Nr 64 Niedziela 15 (28) marca 1909 r. Rok IV

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

15 (28) Klemensa.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; drubinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; drubinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; drubinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; drubinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mało-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Ze stolicy serbskiej.

Belgrad, d. 22 marca.

Mimo ostateczne przygotowania do wojny, ze wszystkich stron zapewniają wciąż o zwycięstwie idei pokoju.

Tu—jak to już pisałem—nikt nie wierzy w możliwość okiełznania rozwydrzonych namiętności. W skupczynie uważają zachowanie się Austro-Węgier za zbyt jaskrawą prowokacyę, aby można je było pozostawić bez należytej odpowiedzi. Grożą wojną i są pewni zwycięstwa.

Rząd oficyalny po swojemu zapewnia, że Serbia podda się jednogłośnemu wyrokowi mocarstw, ale drugi rząd, wprawdzie nieoficyalny, ale mający poza sobą większą część armii i tłumy uliczne — obrona narodowa—głosi, że wojna być musi, bo lud tego chce, a wola ludu jest wolą Boga!

Tak prawi prezydent wydziału obrony narodowej, gospodin Niszicz, były dyrektor teatrzyku w Nowym Sadzie na Węgrzech, a dziś najbardziej wpływowa osobistość w stolicy Serbii. Z miną Godfryda z Bouillonu nawołuje codziennie lud prawosławny do krucyaty przeciw szwabom i madziarom, przeciw Europie, przeciw całemu światu i przestworzu. Chcę krwi! krwi!.. krzyczy, gestykuluje i wpada wreszcie w ekstazę, a z natchnionych warg wyrywa się jeden już tylko wyraz, chrapotliwy, jak trzeszczenie wielkopiątkowej tarapatki: srb! srb! srb!.. Ogłuszające „živio!“ jest odpowiedzią na każdą przemowę pana Niszicza, który od samego początku obecnego wrzenia jest persona gratissima księcia Jerzego.

W sferach wojskowych panuje duch prawdziwie wojowniczy. Oficerowie ani chcą słyszeć o pokoju. Przyznają, że wprawdzie nie wszystko jest jeszcze gotowe, ale jeżeli będzie potrzeba, to i jutro wyruszą w pole. Zdaje się, iż pierwotny plan uległ zmianie i obecnie istnieje zamiar bronienia Belgradu i pasu granicznego Sawy. Jeżeli jednak wojskom austryacko-węgierskim uda się przedostać na terytoryum serbskie, wtenczas serbowie cofną się do fortów nad dolinami Kuluwary i Morawy, będących jedynemi drogami, przez które może przedostać się jakakolwiek armia w głąb kraju.

W Mokrej Górze skoncentrowano już czterdzieści tysięcy żołnierza, jacy gotowi są każdej chwili do pochodu na Serajewo wraz z wojskami czarnogórskiemi, z któremi znosić się będzie Serbia niezadługo za pomocą telegrafu bez drutu. Straże nocne w Belgradzie podwojono, zwiększono również oddziały, pomieszczone w nadbrzeżnej fabryce cukru, skąd strzegą długiej wyspy cygańskiej i międzynarodowego mostu kolejowego.

Koła handlowe nie entuzyazmują się nazbyt nadciągającą wojną. Wyrażają obawę, że z chwilą wybuchnięcia wojny rząd wcieli do skarbu wojennego zapasy złota, znajdujące się w banku narodowym i stanowiące podstawę obiegu biletów notowych. Równałoby się to bankructwu państwa.

Poza kupcami zdaje się nie być ludzi trzeźwych. Cała prasa z wyjątkiem oficyalnej „Samouprawy“ głosi wojnę przeciw rządowi, posądza (!) go bowiem o zamiary pokojowe. Takiego optymizmu, jaki obecnie panuje w Belgradzie, nie znajdzie nigdzie w świecie. Serbowie są przekonani, że najdalej za kilka dni gnać będą szwabów przed sobą, jak trzodę owiec, zabiorą Petrowaradyn i całą Syrmię ze słynnymi klasztorami prawosławnymi... Tego optymizmu nikt serbom nie zdoła odebrać i dlatego też każdy, znający tutejsze stosunki przepowiada, że wszelkie rady mocarstw i dobre chęci króla Piotra rozbiją się o tę niesłychaną wiarę serbskiego ludu w swe siły.

Osobną plagę stolicy serbskiej stanowią t. zw. „komitadżi“, przeważnie macedończycy, którzy zbierają się codziennie w „Kafanie Bałkańskiej“, gdzie znajduje się filia werbunkowego biura utrzymywanego przez ministerstwo spraw zagranicznych. Podobno zorganizowano już tysiąc drobnych band, składających się z dziesięciu odważnych zbójników, którym przewodzi zawsze stary, doświadczony „komitadżi“. Bandy te, uzbrojone w ręczne bomby i karabiny, otrzymały już marszruty i w tych dniach kawiarnia bałkańska opustoszeje zupełnie. Opustoszeje zapewne i orfeum „Kolarac“, na którego scence co wieczora odgrywają operetkowi aktorzy tłuste komedyjki, mające wyłącznie na celu lżenie Austro-Węgier i ich monarchy.

Cz.

„Temps“ o prasie polskiej.

Z powodu głosów, jakie wywołało w prasie polskiej uznanie «Fremdenblatt» dla zajętego przez nią stanowiska, «Temps» pisze:

«Dzienniki polskie z zaboru rosyjskiego zaregestrowały ten *satis fecit* z pośpiechem, z którego można wywnioskować, że część tych pochwał przyjmują one na swój rachunek. Jest to zresztą słuszne: prasa polska w zaborze rosyjskim ma naogół poglądy na politykę zagraniczną tak podobne do poglądów prasy galicyjskiej, że właściwie dwa te odłamy prasy tworzą jedną całość».

Książka o Chełmszczyźnie.

Wobec tego, że projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny jest oparty na argumencie, iż wschodnie powiaty gub. lubelskiej i siedleckiej zamieszkałe są przez ludność prawosławną skazaną na wynarodowienie, p. Stefan Dziewulski wydał książkę p. t. „Statystyka ludności gub. lubelskiej i siedleckiej wobec projektu utworzenia gubernii chełmskiej“. Autor wykazuje tutaj przedewszystkiem nieścisłość danych, opracowanych przez urzędy statystyczne, które niejednokrotnie różnią się nawet bardzo w swych obliczeniach.

O tej nieścisłości świadczy ten fakt, że Warsz. kom. statystyczny oblicza ludność gub. lubelskiej na 1-y stycznia 1905 roku na 1,389,383 głowy, gdy *Pamiatnaja knižka Lublinskoj gubernii* oblicza tę ludność w tejże dacie na 1,437,351 głów.

Wobec tego autor zajął się korektą tych danych urzędowych.

Rozporządzając danemi statystycznemi, zebranemi z rejestrów miejscowych, t. j. oficyalnych aktów urodzeń i śmierci, a także ze spisów tych osób, które po ogłoszeniu Ukazu telerancyi religijnej skorzystały z niego i dopełniły wszystkich formalności, związanych z przyłączeniem się do Kościoła katolickiego, mógł autor urzędowe dane, opublikowane przez komitet statystyczny, sprostować przy pomocy również urzędowych danych, otrzymanych z pierwszej ręki, tylko nie opracowanych przez komitet statystyczny.

Korekta ta daje ciekawe wyniki. Z zestawienia bowiem cyfr okazało się, że „komitet statystyczny“ nietylko wcale nie uwzględnił w bardzo wielu gminach w wyliczeniach swych tych, którzy po ogłoszeniu Ukazu o tolerancyi oficyalnie przystąpili do katolicyzmu, ale przeciwnie, w bardzo wielu gminach wykazał znaczne (niejednokrotnie 600 i więcej głów wynoszące) zmniejszenie się ilościowe ludności katolickiej i takież powiększenie się ludności prawosławnej.

Do *curiosum* dochodzi statystyka ludności prawosławnej w mieście Chełmie, przyszłej stolicy utworzyć się mającej gubernii; gdy bowiem w dniu 1-ym stycznia 1905 roku komitet statystyczny obliczał ludność prawosławną na 4,896 głów, to w rok potem, gdy ogłoszono Ukaz o tolerancyi religijnej, z którego w mieście tem skorzystało 641 osób dla przyjęcia katolicyzmu, komitet statystyczny wykazał 7,067 osób wyznania prawosławnego, t. j. o 2,171 osób więcej, niż w roku 1905. Okazuje się, jak wyjaśnia autor, iż w danym przypadku do ludności prawosławnej doliczono całą załogę wojskową, konsystującą w mieście.

Autor podaje szczegółowe spisy tych gmin, w których zauważono tak znaczne odchylenie się od rzeczywistego stanu wyznaniowego ludności.

Na mocy tych wyliczeń ogół ludności w granicach gubernii chełmskiej wynosiłby 940,556 głów, w tem 485,787 katolików (51·64%), 288,204 prawosławnych (30·64%), 35,163 protestantów (3·73%) i 131,402 żydów (13·97%).

Okazuje się tedy, iż w projektowanej gubernii chełmskiej prawosławni stanowiliby zaledwie 30.64% ludności, t. j. mniej, niż trzecią część ogółu ludności, gdy katolicy stanowiliby przeszło połowę (51·61%). Nawet na podstawie liczb komitetu statystycznego projektowana gubernia liczyłaby, jak to wykazuje autor, zaledwie 35% ludności prawosławnej, a 46% ludności katolickiej.

Autor nie poprzestał na wyliczeniach, do książki bowiem, prócz jedenastu tablic, w których podano szczegółowe zestawienia i wyliczenia statystyczne, dodał szczegółowo i bardzo dokładnie opracowaną mapę gub. lubelskiej i siedleckiej, która unaocznia rozmieszczenie ludności prawosławnej w tych guberniach. Z niej z łatwością przekonywujemy się, iż zaledwie 16 gmin, w których więcej niż połowę ludności stanowi ludność prawosławna, tworzy pewną całość terytoryalną, w formie wązkiego pasa ziemi. Reszta takich gmin, a jest ich jeszcze 11, rozsiana jest wśród gmin ze znacznie przeważającą ludnością katolicką.

Książka ta wykazuje w sposób niezbity, że wszelkie argumenty zwolenników wyodrębnienia Chełmszczyzny są oparte na fałszywych danych.

Praca ta ma się ukazać wkrótce w przekładzie rosyjskim.

Zmiany własności niemieckiej i polskiej w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

—o—

Członkom komisyi budżetowej pruskiej izby poselskiej doręczono tabelę, przedstawiającą sumaryczne obliczenie zmian własności niemieckiej i polskiej w prowincyi poznańskiej i w Prusach Zachodnich w czasie od 1896—1907 roku. Obliczenie to pochodzi «z królewskiego pruskiego statystycznego urzędu krajowego». Ma więc wszystkie cechy obliczenia urzędowego. Zawiera ono szczegółowe obliczenie strat i zysków niemieckich w każdym poszczególnym roku, osobno na każdy obwód regencyjny, osobno na całą z obu prowincyi. Straty własności niemieckiej wynosiły w poszczególnych latach w obu prowincyach razem: 1896 - 2.242 ha, 1897 — 4,532 ha, 1898 — 6,203 ha, 1899 — 11,876 ha, 1900 — 6,967 ha, 1901 — 1,401 ha (zysk w Prusach Zachodnich, strata w W. Ks. Pozn.), 1902— 6,969 ha, 1903 — 9,311 ha, 1904 — 9,021 ha, 1905 — 4,210 ha, 1906 — 12,795 ha, 1907 - 5,761 ha.

Straty sumaryczne od roku 1896—1907 przedstawiają się następująco:

w obwodzie regencyjnym gdańskim	17,983 ha
kwidzyńskim	17,622 „
w Prusach Zachodnich	35,605 ha
w obwodzie regenc. poznańskim	21,493 „
bydgoskim	24,010 „
w W. Ks. Poznańskiem	45,503 „

Suma strat w obu prowincyach od roku 1896 do 1907 wynosi 81,108 ha, co równa się 14,3 mil kwadratowych ziemi w 12 latach.

Proces „Dziennika Wileńskiego“.

Dn. 11 b. m. toczył się w Wilnie proces b. redaktora „Dziennika Wileńskiego“ pociągniętego do odpowiedzialności sądowej za zamieszczenie następującego wiersza:

Nie anathema.

Ja nie przeklinam, tylko gardzę wami —
Wyznawcy siły przed prawem;
Wy dziś uznani ziemskimi bogami,
Co wszystko mogą na świecie, —
Jutro nicością, pomiotem plugawym
Tej samej ziemi będziecie.
Dziś wasza siła dzierży miecz katowski
Nad uciśnionym narodem,
Jutro za naszym pójdzie świat przewodem
Na dany z góry znak Boski.
My poprowadzim wszystkie ludy bratnie
Drogami wiary, nadziei,
Na walkę z wami, na boje ostatnie,
Na święte boje idei.
W tej świętej walce duch złego polęże.
Bóg państwo gwałtu obali,
On wasze sprośne zdruzgocze oręże
I tarcze ogniem popali;
Myśmy tak pewni naszego zwycięstwa,
Że się moc złego przesili,
Że wam nie ślemy na głowy przekleństwa —
Łotrowi my przebaczyli!

Oskarżonego, redaktora Karpowicza, bronił adwokat Olszamowski. Wykazał on, że w wierszu jeśli jest wezwanie do walki, to do walki z germanizmem wszystkich bratnich narodów słowiańskich, a więc i narodu rosyjskiego. Zresztą wzywa tu autor nie do walki fizycznej, lecz do walki ideowej, i nie drogą siły, lecz drogą wiary i nadziei, że kiedyś idea sprawiedliwości zapanuje. Jako dowód, że idea ta żyje i dalej się będzie rozwijać, obrońca przytacza uchwalenie przez parlament niemiecki wniosku polaków, przeciwnego prawu wywłaszczenia, o nadaniu prawa wszystkim obywatelom cesarstwa niemieckiego bez różnicy wyznania i narodowości kupowania ziemi we wszystkich państwach niemieckich. Po mowie obrońcy, prokurator głosu nie zabierał.

Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok, uniewinniający p. Adama Karpowicza.

Z izb prawodawczych.

—:—:—

× «Słowo» petersburskie zamieszcza ciekawy list otwarty posła, ks. Maciejewicza, do znanego posła Aleksiejewa z powodu jednego z przemówień tego ostatniego. Aleksiejew, chcąc uwydatnić, w jak znacznym stopniu polacy korzystają z prawa zajmowania urzędów w Rosyi, powiedział, że poza granicami Królestwa jest na służbie rządowej około 2,000,000 polaków. Ks. Maciejewicz na podstawie danych spisu r. 1897 twierdzi, że poza granicami Królestwa i kraju zachodniego, gdzie polacy prawie nie są dopuszczani do urzędów, przemieszkuje ogółem nie więcej, niż 300 tysięcy polaków. Jeżeli odliczyć od tego kobiety, dzieci, żołnierzy, urzędników w instytucyach prywatnych i t. d., to można z pewnością twierdzić, że liczba urzędników na służbie rządowej nie dochodzi do 100 tysięcy. W ten sposób stanowi to, jak zaznacza ironicznie ks. Maciejewicz, zaledwie dwudziestą część tej prawdy, jaką wygłosił poseł Zamysłowskij.

× Zatarg pomiędzy Chomiakowem a Markowem kończy się w sposób dość komiczny. Zaczynają przemawiać związkowcy z prowincyi. Jeden z nich nadesłał z Jelca list z wyzwaniem Chomiakowa na pojedynek za obrazę honoru «ukochanego Markowa».

× Komisya sądowa Dumy rozpoczęła rozważać projekt reformy Senatu, ale nie na podstawie porządku, zaproponowanego przez rząd, a według wskazanego przez posła Dymszę. Większością 22 głosów przeciw 11 został przyjęty artykuł I w następującej redakcyi: «Senatorowie będą naznaczani na mocy bezpośredniego wyboru Najjaśniejszego Pana i przeznaczani jednocześnie do poszczególnych departamentów».

Cały sens tego artykułu polega na tem, że senatorami dotychczas byli nietylko urzędnicy we właściwych departamentach, ale i osoby, którym nazwa ta przysługiwała tylko jako godność. Na przyszłość stan taki ma być zniesiony.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Dziewiątego marca w słowiańskiem towarzystwie dobroczynności miał odczyt akademik Sobolewskij na temat «Język wszechsłowiański». Sobolewskij przekonywał, że językiem wszechsłowiańskim może być tylko rosyjski. Akademika wdzięcznie słuchało audytoryum, składające się między innemi z Werguna, Korablewa, Kułakowskiego i innych. Kułakowskij wprawdzie oponował Sobolewskiemu w pewnych szczegółach. Uważa on, że język rosyjski może być tylko językiem ogólnym dla międzysłowiańskiej inteligencyi, szersze zaś masy zachowają język... swój własny.

⊙ Główny zarząd intendentury zamieszcza w «Now. Wrem.» ogromne wyjaśnienie w sprawie kwestyonowanych przez Mienszykowa obstalunków na buty. Z wyjaśnienia wynika, że polacy i żydzi nie są bynajmniej przez intendenturę faworyzowani.

Z życia prowincyi.

Łuck, na Wołyniu.

(Walne doroczne zgromadzenie łuckiego Tow. rolniczego).

W dniu 28 ub. m. odbyło się walne doroczne zgromadzenie członków łuckiego Tow. rolniczego. Wraz z gośćmi, w liczbie których między innymi zauważyliśmy dyrektora grodzieńskiego Tow. rolniczego, Jokisza, członka komitetu handlowego starokonstantynowskiego Tow. rolniczego, p. Stankiewicza, i gubernialnego agronoma, Iwanowa, przybyło osób 50, cyfra, jakiej od lat paru sale Tow. nie oglądały.

Posiedzenie zagaił prezes, p. Szczęsny Poniatowski.

Przyjęto czterech nowych członków: pp. Adryana Dworzyckiego, Wacława Stopnickiego z Kamienicy, Bazylego Ostaszewskiego z Omelnego i Karola Balińskiego.

Po ukończeniu balotowania p. Poniatowski, zaznaczywszy, że już lat dwa z rzędu komisya rewizyjna nie przeglądała rachunków Tow., zaproponował zebranym, by wypowiedzieli swe uwagi co do rocznego sprawozdania, które wszystkim już zakomunikowane zostało.

Pp. Kamil Pourbaix z Horodca i M. Kirylenko z Żurawicy wykazywali niektóre usterki w zredagowanym bilansie, poczem p. Ludwik Kondratowicz z Medweżego wystąpił z poważnymi zarzutami z tytułu rozdysponowania kapitału zapasowego, który podniesiono z depozytu Tow. wzajemnego kredytu i przelano na rachunek bieżący działu handlowego. Zdaniem p. Kondratowicza, kwestya kapitału zapasowego, jako należąca podług ustawy do ogólnego zgromadzenia, o tyle tylko przez ogólne zgromadzenie rozpatrywaną być może, o ile poprzednio objętą będzie programem i figurować będzie w doręczonej członkom awizacyi. W danym wypadku, w zakomunikowanej członkom awizacyi, wzywającej ich na d. 16 grudnia r. b. na ogólne zebranie, sprawa kapitału zapasowego wyszczególnioną nie była, a i samo ogólne zgromadzenie w d. 16 grudnia sprawę tę tylko przedwstępnie rozpatrywało, pozostawiając ją ostatecznej decyzyi następnego ogólnego zebrania.

Odpowiadając na ten zarzut, prezes powołał się na protokół grudniowego zebrania i zażądał przedstawienia takowego. Gdy jednak znaleźć go nie można było, prezes, chcąc osłonić od odpowiedzialności personel sekretaryatu, oświadczył, iż, będąc absorbowany w ostatnich czasach wieloma sprawami, sporządzenia protokółu nie dopilnował. Na tak poważne *dictum* umilkły wszelkie zarzuty i zajęto się kwestyą wystawy wrześniowej.

P. Osuchowski zauważył, iż wystawa dała deficyt, który, jak widać z bilansu, wyraził się cyfrą 263 rb. 64 kop. Ponieważ kwotę powyższą zaliczono na *debet* Tow., p. O. zapytuje, skąd deficyt powstał i czem się tłómaczy?

Mec. Feliński odpowiedział na to, iż pierwotnie rada miejska przyznała Tow. zapomogę w kwocie 100 rb., zaś ziemstwo łuckie — 250 rb. W następstwie jednak postanowienie magistratu — przez wołyńskiego gubernatora, a uchwała ziemstwa — przez ministerstwo spraw wewnętrznych skasowane zostały. Sumy przypuszczalne nie wpłynęły i okoliczność ta zrodziła deficyt, jakiego zgoła się nie spodziewano.

P. Kirylenko, jako reprezentant wołyńskiego ziemstwa, tłómaczy odmowę ministerstwa spóźnionem orędownictwem komitetu wystawy, które skutkiem tego przyszło pod rozpoznanie władz ministeryalnych już po terminie.

P. Osuchowski z powodu listy Tow. zaznaczył, iż na liście figuruje członków przeszło 500, podczas gdy płatnych, t. j. takich, którzy dbają o regularne uiszczanie składek, jest wszystkiego 258. Wpływa to na podniesienie *quorum*, t. j. ilości potrzebnej, podług statutu, do prawomocności uchwał Tow. i wytwarza balast, który może tylko tamować działalność Tow. P. O. żąda, aby balast ten usunąć i członków nie płacących stanowczo powykreślać. Następnie p. O. zwrócił uwagę, iż wydawany przez Tow. dwutygodnik chybia zupełnie celu, zamiast bowiem zamieszczać wiadomości i informacye oryginalne, ogranicza się do przedruków z popularnych wydawnictw rolniczych, powszechnie już znanych. Tow. w każdym prawie powiecie posiada swych członków, którzy jednocześnie biorą udział w ziemstwach, a którzy, zdaniem p. O., dostarczyliby wiele cennego materyału i nie odmówiliby swego współpracownictwa gazecie Tow., gdyby tylko umiejętne o to poczynić zabiegi. Posiadanie własnego organu jest bardzo ważnym atutem, celowe wyzyskanie którego przysporzy Tow. klientów i podniesie jego autorytet w znaczeniu kulturalnem.

Też samą opinię co do organu Tow. wypowiedział p. Kondratowicz, nadmieniając, iż dawniej, gdy ograniczano się tylko do ogłoszeń, gazetka dawała dochód, obecnie zaś przedruki pochłaniają wpływy i dają stratę.

W odpowiedzi na te zarzuty odparł p. Grodzki, redaktor gazety, iż przedrukowują się najlepsze artykuły „prawdziwych gwiazd wiedzy agronomicznej“.

Gdy tym sposobem debaty przewlekać się zaczęły, wystąpił z wnioskiem o ich przerwanie p. Bronisław Peretjatkowicz i zaproponował, by przystąpiono do 4 p. porządku dziennego, t. j. do wyboru prezesa i członków rady, którzy dobrowolnie zrezygnowali na poprzedniem zgromadzeniu.

Wówczas p. Poniatowski, skonstatowawszy, iż w radzie pozostają tylko p. Mochliński z Fusowa, p. Pisarew z Kolek i wice-prezes Czekmarew, po raz wtóry stanowczo zrezygnował z godności prezesa, dodając, iż nie zrywa tem jednak łączności swej z Tow., któremu i nadal pracą swą, choćby na niższem hierarchicznie stanowisku, jako członek rady, służyć jest gotów.

Z pośród kandydatów na prezesa, na których z początku głosowano kartkami, 20 kartek oddano na p. Balińskiego, 8 na p. Łukaszenkę, 5 na p. Omiecińskiego z Nieświcza, po 4 na p. Buchowskiego, Ksawerego hr. Krasickiego i po jednej na 10 członków, co jest smutnym dowodem, iż żadnej agitacyi przedwyborczej nie było, inaczej bowiem głosy nie byłyby tak rozstrzelone.

Przy balotowaniu gałkami p. Baliński z Krupy otrzymał 31 białych i 7 czarnych, p. Łukaszenko z Łyszczów 13 białych i 26 czarnych.

Dziękując za wybór, p. Baliński oznajmił, iż wtedy tylko praca jego pożądany plon wydać może, skoro ogólne poparcie uzyska.

Przystąpiono potem do wyboru członków rady, przyczem najwięcej głosów otrzymali: pp. Łukaszenko (+ 25, — 2), Urban Brodnicki z Lipna (+ 21, — 1), Poniatowski (+ 21, — 1), Zwoliński z Uhrynowa (+ 20, — 2), Popiel z Chołoniowa (+ 20, — 4), Kamil Pourbaix z Horodca (+ 19, — 1), mec. Roguski (+ 19, — 1), Władysław Osuchowski (+ 19, — 1), Feliks Podlewski z Nowosiółek (+ 18, — 2), Michajłow (+ 18, — 3), Jan hr. Krasicki z Włodzimierza (+ 17, — 4), Ludwik Kondratowicz (+ 17, — 5), Bronisław Peretjatkowicz z Podberezia (+ 17, — 4), Bohdan Konopacki z Medweżego (+ 16, — 5).

Podczas gdy obliczano głosy, co przeciągnęło się dość długo, p. Ludwik Kondratowicz w sąsiedniej sali referował o związku hodowlanym, który jednak skutkiem szczupłości dostarczonego materyału nie może wyjść ze stadyum organizacyjnego.

W debatach nad tą sprawą żywy bardzo udział przyjmował gubernialny agronom Iwanow, który, komunikując, iż ziemstwo gubernialne w d. 18 lutego r. b. za № 356 zwróciło się do ministerstwa rolnictwa o mianowanie na gub. wołyńską specyalnego instruktora do hodowli inwentarza, zaproponował, by Tow. ze swej strony przyłożyło się do otwarcia szkoły dla wykwalifikowanych dozorców obór („skotników“), na którą to szkołę ministerstwo subwencyi niewątpliwie nie odmówi.

Nad postawioną przez p. I. kwestyą wywiązała się gorąca dyskusya i gdy p. Popiel utrzymywał, iż wobec słabej intensywności gospodarstw nabiałowych i nizkiego stanu hodowli bydła na Wołyniu, otwarcie podobnej szkoły uważać należy za przedwczesne, p. Iwanow, popierany przez p. Kirylenkę wytrwale kruszył kopie o urzeczywistnienie swego projektu. P. K. dowodził, iż gospodarstwa mleczne aczkolwiek powoli, ale w każdym razie na wołyńskiem Polesiu posuwają się naprzód i wszelka pomoc, w najdrobniejszej postaci, przyczyni się do rozkwitu tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa rolnego. Na poparcie swych twierdzeń p. K. cytował 6 majątków na Polesiu, które w braku sił miejscowych, do wyrobu masła sprowadzają drogo opłacanych specyalistów aż z Odesy.

P. Osuchowski: „nim podjąć zabiegi i czynnie przykładać się do podźwignięcia jakiegokolwiek odłamu gospodarstw naszych, należy przedewszystkiem usunąć szkopuły, które w racyonalnej gospodarce w poprzek stają; znieść szachownicę, serwituty i załatwić się z komasacyą

P. Kirylenko, jako radny gubern., objaśnia, iż rząd czyni, co może: w r. ub. na gospodarstwa zagrodowe przeszło 10 wsi na przestrzeni 5400 dz., zaś tego roku sporządzone są plany i przygotowane roboty dla 18 wsi na przestrzeni 12,400 dziesięcin.

P. Czekmarew, wiceprezes T-wa i stały członek łuckiej komisyi rolnej, uzupełnia informacye p. Kirylenki, nadmieniając, iż o urządzenie gospodarstw zagrodowych wystąpiło 33 wsi, rozległości 22200 dz., co dowodzi, iż potrzeba uporządkowania stosunków rolnych powoli przenika do samowiedzy mas włościańskich.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi, większością głosów polecono radzie T-wa przy udziale gub. agronoma przygotować odpowiedni projekt.

Nadmienić jeszcze musimy, iż podczas głosowania na członków rady, gdy p. Brodnicki cofnął swą kandydaturę, wszyscy zaś nalegali, by nie odmawiał przyjęcia tej godności, wypowiedział on piorunującą mowę, w której motywował swe postanowienie i tłómaczył, iż niechce uczestniczyć w „pochodzie pogrzebowym“, jaki T-stwu gotują klijenci, co towaru masę nabrali, lubo mogą, ale płacić zań nie chcą. „Nietylko należności za towary, ale nawet bagatelnych składek członkowskich uiszczać nie chcą.“ Postępowanie takie nazwał p. B. postępowaniem podstępnego bankruta, co na szkodę wierzycieli działa z rozmysłem, i nikczemnością je napiętnował.

Niezwykle silne przemówienie p. Brodnickiego, który nie szczędził ostrych, a dosadnych zarzutów i proponował, by wszystkich niesumiennych dłużników na czarnej umieścić tablicy, na wielu z obecnych ten pożądany wywarła skutek, iż co prędzej pośpieszyli z regulowaniem przypadających należności.

Nazajutrz, — gdyż posiedzenie dla spóźnionej pory odroczone zostało do dnia następnego, przyjęto najprzód nowego członka, p. Ludwika Regulskiego, poczem p. Poniatowski proponował wybór prezesów oddziałów T-wa. Z uwagi jednak, iż jak dotąd, członkowie T-wa nie wykazali zainteresowania pracami sekcyjnemi, postanowiono narazie ograniczyć się jedną sekcyą hodowli inwentarza i godnością prezesa zaszczycono p. Ludwika Kondratowicza.

Pomijając resztę dyskusyi, która miała charakter ściśle lokalny, a z pośród której uwydatnić należy decyzyę zgromadzenia o skasowaniu urzędu agronoma i wyrażony większością głosów postulat, aby na czele działu handlowego stała jednostka ze specyalnem handlowem wykształceniem, zaznaczyć musimy z przyjemnością, iż zebranie czyniąc zadość powszechnemu uczuciu hołdu i uznania, postanowiło przedstawić na honorowych członków T-wa. p. Szczęsnego Poniatowskiego i hr. Włodzimierza Grocholskiego.

Dokonano jeszcze wyborów członków komisyi rewizyjnej, mianowicie: hr. Ilińskiego, p. Kabzińskiego, p. Omiecińskiego i p. A. Bielajewa—poczem sesyę zamknięto i najbliższe posiedzenie odnowionej rady, naznaczono na 18 marca b. r.

Xy.

Schronisko św. Jadwigi.

Z pomiędzy instytucyi, założonych staraniem Kij. T. D., najmniej znaną szerszemu ogółowi a przez to i najmniej cieszącą się zainteresowaniem publicznem, jest instytucya pod nazwą: Schronisko św. Jadwigi. A przecież jest to jedna z poważnych placówek pracy społecznej, na której moglibyśmy zrobić wiele dobrego. Cel jej bowiem bardzo doniosły, a mianowicie ma ona ochraniać naszą młodzież żeńską z klas pracujących od smutnych ewentualności samotnego życia na miejskim bruku, środkiem zaś prowadzącym do tego celu, jest opieka nad bezrobotnemi i pomoc w wyszukaniu im pracy.

Wyobraźmy sobie taką sytuacyę: W pogoni za chlebem przyjeżdża do Kijowa młoda, pół inteligentna niedoświadczona dziewczyna. Nie ma tu ani krewnych, ani nawet znajomych. Jej „powiedzieli“, że tu można łatwiej, niż na prowincyi, a nadewszystko „zaraz i dobre“ dostać miejsce. Więc zbiera fundusze, których ledwie że na bilet wystarczyło, i przyjeżdża. Zostawia rzeczy na dworcu, a sama biegnie do miasta. Ma adresy kilku biur, obiegła już wszystkie bezskutecznie, w niektórych miejsca na razie nie było, w innych nieznanej rekomendować nie chcieli A tymczasem wieczór się robi, w kieszeni zaledwie kilka kopiejek, miejsca nie dostała, trzeba gdzieś przenocować. Na dworcu nie pozwalają, w hotelu drogo kosztuje, znajomych niema, cóż tu robić?! Jak sobie poradzić?!

Schronisko św. Jadwigi rozstrzyga tę kwestyę, stanowiącą niejednokrotnie o całej przyszłości młodej, niedoświadczonej istoty. Niema ona czem zapłacić nawet tej minimalnej kwoty, jaką się tam pobiera, mniejsza o to, byleby była uczciwa i chciała pracować, odda, gdy zarobi.

Serca szczupłej garstki ludzi dobrej woli przeczuły okropność i niebezpieczeństwo takich sytuacyi, i drogą ofiar (przeważnie p. Hipolita Rogowska—500 rubli) powstał i dotąd egzystuje ten przytułek. Wiele tam jednakże pozostaje jeszcze do zrobienia, tylko, że brak środków na to nie pozwala. Pensyonarki nie mogą dotychczas otrzymywać pożywienia nawet za opłatą, gdyż to pociągnęłoby za sobą jednorazowy wydatek na kupno naczyń stołowych i kuchennych, a także zwiększyłoby stały rozchód na opał i utrzymanie kucharki. Lokatorki więc schroniska nie mają tam pożywienia, a ponieważ do taniej kuchni daleko, często zaś i fundusze całkiem się wyczerpały, więc żyją o suchym chlebie po tygodniu i dłużej, zanim służba się nadarzy, co dla wątlejszych, nieraz staje się powodem wycieńczenia.

Drugą również wielką niedogodnością jest odległość schroniska od śródmieścia. Drożyzna mieszkań wobec braku funduszów nie pozwala zbliżyć się do miasta, a iść tam trzeba codziennie, bo wszystkie biura tam się lokują, a bez nich miejsca dostać trudno. Dla zaradzenia tej niedogodności, zarząd „Biura pracy“ Rz. K. T. D. otworzył filię tegoż biura przy schronisku (Laboratorna Nr 12) dla obsługi chlebodawców zamieszkałych w tamtej części miasta. Niestety, i tu spotkał projektodawców zawód, gdyż do filii mało kto się zwraca, a pensyonarki zakładu jak dawniej niszczą zdrowie i obuwie, odbywając o chłodzie i głodzie codzienne odległe kursy. Taka bieganina po mieście bywa też czasami przyczyną bolesnych wypadków.

Kto zna obyczaje naszego miasta, wie na jakie niebezpieczeństwo wystawiona jest młoda dziewczyna, samotnie idąca o zmroku ulicami Kijowa. Wypadków na tem tle jest sporo, niejedną uratowało schronisko, a takie wypadki, dobitniej, niż wszelkie teoretyczne wywody świadczą o pożytku i potrzebie tej instytucyi, chodzi więc zatem o środki egzystencyi i dalszego pożądanego jej rozwoju. Na szczęście, w społeczeństwie naszem jest dużo serc tkliwych na niedolę bliźniego. Wolno więc mieć nadzieję, że pożyteczna praca schroniska znajdzie uznanie i poparcie zarówno moralne, jak i materyalne.

L. F.

Sala zajęć dla dziewcząt.

Sala zajęć, założona staraniem pań z Koła kobiet stawia sobie za zadanie przygotować dziewczęta w wieku od lat 12 do pracy zawodowej i ochraniać je od wyzysku pracodawców, tak często praktykowanego pod pozorem nauki. Kierowniczki dążą do wydoskonalenia dziewcząt w jednym z rodzajów rękodzielnictwa lub wykształcenia je na bony do młodszych dzieci i panny służące. Starając się o wyrobienie w wychowankach zamiłowania do pracy i porządku, jednocześnie dbają o rozwój ich umysłu i czystość języka. W tym celu wprowadzony zostanie śpiew chóralny, a dla analfabetek nauka poza zakładem.

Początkowo w sali zajęć otwarte zostaną następujące działy: szycie sukien, bieliźniarstwo, biały haft, slöjd, zajęcia freblowskie dla bon i guzikarstwo. Otwarcie w przyszłości nowych działów zależeć będzie od rozwoju zakładu i wskazówek, zaczerpniętych z własnego doświadczenia, lub też z działalności podobnych instytucyi.

Na razie sala zajęć zatrudnia 25 dziewcząt od godziny w pół do dziewiątej do czwartej po poł. W ciągu tych godzin otrzymują one dwa razy ciepły posiłek. Wśród uczenic jest już kilka o tyle uzdolnionych, że potrafią cerować, naprawiać bieliznę, szyć fartuchy, bluzki, sukienki dziecinne oraz wykonać inne łatwiejsze roboty. Zakład pobiera za te roboty ceny niższe od przeciętnych cen miejscowych, a dla służby ustępuje z nich 5 proc. Dziesięć procent z czystego zysku odlicza się dla uczenic.

Bardzo jest pożądanem, aby osoby sympatyzujące z zakładem chciały zwracać się tam z obstalunkami. Umożliwiłoby to kierowniczkom postawienie sali zajęć na stopie instytucyi zarobkowej.

Koszta utrzymania sali wynoszą przy komplecie 25 uczenic sto rubli miesięcznie. Zanim więc uczenice odpowiednio wykwalifikują się we swych zajęciach, a ilość obstalunków wzrośnie o tyle, że dochód z robót choć częściowo pokryje koszta, kierowniczki sali muszą liczyć na ofiarność publiczną—i wdzięczne będą za najmniejszy datek, złożony w pieniądzach lub naturze.

Środki na utrzymanie sali zajęć kierowniczki zamierzają czerpać: ze sprzedaży robót, ze składek stałych i jednorazowych w gotowiźnie lub naturze, wreszcie z urządzanych w tym celu widowisk. Najdonioślejsza jest pozycya składek stałych; te, choćby nie wielkie, lecz uiszczane regularnie wielce przyczyniłyby się do utrwalenia egzystencyi sali zajęć. Początkowo dozór nad salą i robotami objęła jedna osoba, dla tego byłaby pożądaną pomoc pań dyżurnych.

W skład komisyi sali zajęć weszły panie: Dobrowolska Jadwiga, Czachórska Alina, Hoffmanowa Lucyna, Kerntopfowa Marya, Mianowska Wanda, Jakuszewska Wanda, Hanicka Marya, Orłowska Janina. Kierowniczką główną została pani Jadw. Dobrowolska, skarbniczką—p. M. Hanicka, dział gospodarczy objęła p. W. Mianowska.

Pomimo, że sala czynną jest od niedawna, obecnie brak w niej miejsc wolnych dla nowych kandydatek, zgłaszających się codziennie. Na razie o rozszerzeniu zakładu myśleć nie można, gdyż pociągnęłoby to za sobą powiększenie budżetu. Dalszy więc rozwój nowozałożonej instytucyi, a nawet byt jej, zależy od społeczeństwa. Za pożytecznością jej, za tem, że zasługuje na poparcie, przemawia liczba zgłaszających się kandydatek, których z powodu złych szczupłych środków przyjąć nie można, a które należałoby ochronić od tak niekorzystnych w wieku młodzieńczym, a często nawet wręcz zgubnych wpływów pracowni.

W rubryce ofiar podajemy nazwiska osób, które do dnia 13 marca złożyły ofiary na salę zajęć.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 12-go marca.

Na posiedzeniu tem po raz pierwszy po powrocie z zagranicy przewodniczy p. Djakow.

Ilekroć na porządku dziennym posiedzenia umieszczoną jest sprawa rozszerzenia kanalizacyi, posiedzenie takie można uważać za zmarnowane. Radni zaczynają dyskutować nad drobnemi kwestyami czysto technicznej natury, w zapale krasomówczym zapominając, że powtarzają swą argumentacyę po kilka razy, i że wiele ważnych spraw wędruje z jednego posiedzenia na drugie, nie mogąc się doczekać swej kolei. Celuje w takiem zamęczaniu audytoryum p. Dobrynin, na posiedzeniu sprawozdawczem dzielnie mu sekundowali pp. Rzepecki i Rutenberg. To też protokół posiedzeń rady miejskiej po ostatniem zebraniu został wzbogacony zaledwie dwoma uchwałami: w sprawie nowego statutu kasy emerytalnej dla urzędników miejskich i w sprawie telefonów. W sprawie pierwszej rada uchwaliła wyasygnować 1,000 rb. na koszta opracowania ostatecznego ustawy. Druga została podniesioną przez elektrotechnika miejskiego, p. Kaniewca, i polega na następującem: jak to udowodniono na moskiewskim zjeździe elektrotechników, czysty zysk z telefonów w Kijowie wynosi 25%. Ponieważ według przepisów w chwili, kiedy zysk z telefonów dosięga 10%, taryfa telefonowa powinna być zmniejszana, wnioskodawca proponuje wszcząć starania o zmniejszenie taryfy z 75 rb. do 50. W dyskusyi p. Demczenko zwraca uwagę na archaiczny system kijowskich telefonów, na złą organizacyę stacyi, wskutek której dla przeciętnego obywatela korzystanie z telefonów staje się męką, i w końcu proponuje rozpocząć starania o zreformowaniu sieci telefonicznej i wprowadzeniu nowych aparatów. P. Bukowiński cytuje jako przykład inne miasta — Odesę, Warszawę, w których telefony są o wiele lepsze, opłata za nie wynosi 50 rb. rocznie. P. Rutenberg proponuje poprzeć starania groźbą, że w razie, jeśli zarząd telefonów nie uwzględni żądań miasta, rada miejska skorzysta z przysługującego jej prawa wprowadzenia własnych telefonów. Uchwalono rozpocząć starania przed głównym zarządem telegrafów o zmniejszenie opłat za telefony i o ulepszenie ich.

Około godz. 9-tej p. Jozefi zaczyna referować sprawę zmiany kontraktu na prowadzenie robót II-ej seryi przy rozszerzaniu kanalizacyi, powierzonych p. Horodeckiemu. Kwestya polega na tem, że, jak to podawaliśmy, umowa między miastem a architektą po zatwierdzeniu już konkursu została zmodyfikowana w ten sposób, że miasto dostarcza mu rury. Inne zaś punkty nie zostały zmienione. Wobec tego kontrakt zawiera wiele sprzeczności. Sprostowaniem ich zajęła się rada miejska. Do godz. 12-ej w nocy trwała dyskusya, na powzięcie zaś uchwały zabrakło już czasu i posiedzenie zostało przerwane do dnia następnego.

Dn. 13 marca.

W toku rozprawy nad kwestyą bruków, która od paru tygodni zajmuje ogólną uwagę i zapowiada zażartą walkę między dwoma dawnemi stronnictwami rady — śródmieściem i przedmieściami. Dyskusya nad sprawą przybiera odrazu burzliwy charakter. Przewaga liczebna jest na stronie «centrowców» i można się spodziewać, że sprawa uzyska przeważną większość głosów. Nie chcą do tego dopuścić radni z przedmieścia i przekonawszy się o przewadze przeciwnika w końcu uciekają się do środka, niedawno jeszcze tak potępianego przez «nowodumców», — zerwania zebrania. Sprawa polega na tem: na jednym z poprzednich zebrań wraz z pożyczką obligacyjną na bruki uchwalono przebrukować główne arterye miasta w ciągu 2 lat. Na to potrzeba 15 tys. wagonów kamienia. Następnie rada upoważniła zarząd miejski do opracowania warunków i bez zwykłego ich zatwierdzenia przez radę do ogłoszenia konkursu na dostawę. Z pertraktacyi osobistych oraz ofert współubiegających się o dostawę okazało się, że rosyjscy przedsiębiorcy, jakoteż kopalnie Gniewańskie mogą dostarczyć w ciągu 2 lat maximum 2 — 3 tys. wagonów. zagraniczni zaś, głównie szwedzcy bezpośrednio lub przez reprezentantów miejscowych (Kuksz i Luedtke) już w pierwszym bieżącym roku na 1 maja składają prawie połowę potrzebnej ilości, w następnym roku resztę. Rzecz oczywista, że chcąc mieć bruki w Kijowie, miasto zmuszone jest udać się o nie do Szwecyi, skąd zresztą czerpią kamień prawie wszystkie miasta zachodniej Europy. Udawanie się do przedsiębiorców zagranicznych posłużyło za pretekst radnym z przedmieść, oponującym jak zwykle przeciw ulepszeniom śródmieścia.

Prezydent miasta, p. Djakow, rozpoczyna posiedzenie od ogłoszenia warunków umowy z dostawcami, proponując ogólną dyskusyę odłożyć na później. Wniosek został przyjęty i od tej chwili zaczyna się obstrukcya mniejszości. Każdy punkt, każda litera warunków staje się przedmiotem nieskończonych napaści ze strony oponentów, którzy usiłują przeciągnąć debatę jak najdłużej, aby niedopuścić do głosowania. Dyskutowano nad umieszczeniem daty nowego stylu, nad obliczaniem kamienia na metry, a nie na sążnie. Główne zarzuty redukowały się do tego, że 1) warunki są dostępne tylko dla przedsiębiorców zagranicznych, 2) warunki dostawy nie były uprzednio zatwierdzone przez radę, 3) roboty mają być prowadzone zbyt pośpiesznie, powinny być one rozłożone nie na 2 lata, lecz na 4 i więcej. Te zarzuty dały tak obfity temat do rozpraw, że, jak to zaznaczył p. M. Bukowiński, gdyby słowami mówców można było wybrukować Kijów, żadne miasto nie posiadałoby lepszych ulic. Ubolewano tu nad dolą przemysłu krajowego, gen. Rozow płakał nad krzywdą włościanina ukraińskiego (który z powodu niezrozumiałych dlań warunków nie może tentować o dostawę na 500 tys. rb.!). Wszystkie zarzuty odparł w świetnej, popartej rzeczową argumentacyą, mowie p. M. Bukowiński, po której prezydent miasta przerywając odczytywanie warunków, proponuje zaznajomić radnych z wynikami konkursu, aby otworzyć dyskusyę w sprawie ogólnej — czy rada chce powierzyć przedsiębiorcom zagranicznym dostawy czy nie?

Referent p. Demczenko, wskazując na oryginały ofert z pamięci streszcza ich treść. To posłużyło powodem do zerwania zebrania. P Rutenberg oświadczył, że referat powinien być odczytywany, a nie wygłaszany z pamięci. Pomimo, iż p. Demczenko, powołując się na regulamin, proponuje odczytywać oferty *in extenso*, powstaje hałas, wśród którego radni opuszczają salę. Prezydent miasta oznajmia, że dalszy ciąg debatów odbędzie się we wtorek.

Odczyt p. Ulanowskiego.

Onegdajszy odczyt p. Tadeusza Ulanowskiego zgromadził w sali „Ogniwa" spory zastęp słuchaczów. Prelegent mówił na temat „Dumy o Hetmanie" Żeromskiego, wszakże nie dał obrazu twórczości Żeromskiego, ani też nie analizował tego pięknego poematu, jeno dzielił się ze słuchaczami wiązanką myśli swoich, które mu się nasunęły po odczytaniu utworu, myśli szkicowanych raczej, niż uzasadnianych, aczkolwiek ujętych w piękną formę krasomówczego frazesu. Zdania, wygłaszane przez prelegenta, nie wszystkie dadzą się obronić. Twierdzenie np., że Żeromski pierwszy, jako poeta, kwestyę polską postawił na czysto polskim gruncie, wydaje się nam nieco paradoksalnem, zwłaszcza, jeżeli zważymy, że ta polskość rozwiązywanego zagadnienia polega, zdaniem prelegenta, na zwrocie od zachodu na wschód, na zharmonizowaniu dwóch krańcowo odmiennych czynników: pojęcia wolności, doprowadzonej do absurdu, i pojęcia niewoli, doprowadzonej do absurdu, w jakąś symfonię przyszłości dalekiej, ale niechybnie nas czekającej. O przyszłości wogóle trudno orzekać, ale sądzimy, że z dwóch absurdów może chyba powstać trzeci, bo takiem jest nieubłagane prawo logiki. Zresztą taki europejczyk, jak hetman Żółkiewski, który był wielkim antagonistą prądu wschodniego i nieraz jego poskromicielem, całkiem inaczej, niż szanowny prelegent i Stefan Żeromski trzymał o polskim geniuszu narodowym, choćby dlatego, że był typowym aryjczykiem, jak zresztą my wszyscy. To dążenie na wschód, to ciągłe szukanie ziemi obiecanej — to nie jest nasze polskie ujęcie kwestyi naszego istnienia. Rozlewanie się we wschodnich odmętach, w jakiejś niemożliwej nawet do sformułowania symbiozie, byłoby wcieleniem semickiej raczej, a nie aryjskiej myśli, a tembardziej nie polskiej.

Trudno też zgodzić się z piękną metaforą prelegenta, która nasze stosunki narodowe chciałaby ująć w karby taboru, tej skutej łańcuchami fortecy ruchomej, gdzie jedność woli osiąga się fatalnem jakiemś zespoleniem. Prawdą jest, że korpus wojska, jako jednostka bojowa, powstał dzięki geniuszowi Napoleona. Tabor nie jest owocem polskiej taktyki bojowej, jest wyłącznie własnością czechów i powstał w czasie wojen taboryckich. Jest więc całkiem obcy naszemu duchowi i może dlatego trudno nawet wyobrazić sobie nasz indywidualizm wybujały, ujęty w żelazne karby zniewolonej zbiorowości i pchany bezwolnie do owej ziemi obiecanej, której zresztą nie potrzebujemy szukać.

Twierdzenie prelegenta o roli filozofów wobec wielkich polityków i władców, dla których owi filozofowie byli i są czemś w rodzaju Pythyi lub objawienia, nie jest wcale pochlebnem dla mocarzy tego świata. Fryderyk Wielki utrzymywał wręcz przeciwnie, mówiąc, że filozofowie na to istnieją, aby usprawiedliwiali występki swych władców. Jest to twierdzenie bardzo cyniczne i może być stosowane tylko do tej szkoły filozofów, do której sam Fryderyk się zaliczał, ale jako świadectwo jednego z większych polityków ma tę wartość, że czyn męża stanu lub zdobywcy nie w teoryach filozofów miewa swe źródło, ale gdzieindziej, czasem z wyżyn, czasem z otchłani, stosownie do wartości osób i czynów.

Słuchacze z prawdziwą rozkoszą spędzili godzinę odczytu, bo jeżeli nawet nie wszyscy podzielali wypowiedziane przez prelegenta zdania, to wszakże wszyscy muszą być wdzięczni za postawienie i przypomnienie wielkich i żywotnych zagadnień i za prawdziwie piękną formę, w jakiej swe myśli nam podał.

V.

Mały fejleton.

Duma, a raczej buta niemiecka... komu, zwłaszcza wśród słowian, nie dała się ona we znaki?...

Niemcy — pisze Reych *) — weszły do rodziny wielkich mocarstw dopiero od wczoraj. Jeszcze przed 250 laty Prusy były zależne od królów polskich i jeszcze tak niedawno bite, dzielone i poniżane przez długie wieki, odbierało dzisiejsze imperyum germańskie niemało policzków fizycznych i moralnych od ludów całej Europy...

To też gdy przyszła chwila siły, przyszła wraz nią i nieznająca granic mściwa buta.

Gdy, podróżujący po dworach europejskich z prośbą o pomoc dla swojej ojczyzny, Thiers, spytał historyka Rankego, przeciw komu walczą Niemcy, gdy Sedan wzięty, a Napoleon w niewoli... — „Przeciw komu?... — krzyknął Ranke — przeciw Ludwikowi XIV"... I była w tem prawda mściwej duszy niemieckiej. Po upływie 150 lat piąte pokolenie pamiętało pogromy z początków XVIII wieku.

Dziś Wilhelm II woła: — „Na tym świecie żadna sprawa nie może być rozstrzygnięta bez udziału Niemiec i cesarza niemieckiego"...

A jego kanclerz Bülow zaznacza, że — „Minął ten czas, gdy Niemcy jednym ze swych sąsiadów ustępowały ziemi, innym morza, a dla siebie zostawiały niebo, w którem królowały doktryny bezcielesne".

Dzisiaj niemiec żąda — wszystkich lądów i wszystkich mórz, a ideałem, do którego dąży, jest stopienie się wszystkich ludów w jedną całość niemiecką...

Alldeutschland!...

— — — — —

Łapczywy do granic łupieży, posuwa niemiec swoją bezwzględność do absolutu, gdy idzie o słabszych lub bezsilnych.

Wszakże niedawno według *Vorwärts'u* teolog Letius wygłosił wobec licznego grona profesorów i studentów teologii mowę, w której oświadczył:

„Salomon mówi: nie bądź zbyt dobrym, nie bądź zbyt sprawiedliwym". Prasa polska winna być poprostu zniesiona, wszelkie polskie stowarzyszenia należy rozwiązać bez wyjaśnienia przyczyn takiego postępowania... W stosunku do polaków należy zmienić nawet prawo zasadnicze... patrzeć na nich, jak na Helotów... pozostawić im tylko trzy przywileje: płacenie podatków, odbywanie służby wojskowej i niepuszczanie pary z gęby"...

I teologowie niemieccy teologa Letiusa oklaskiwali...

Bo teolog niemiecki sądzi, że i w niebie „nic bez udziału Niemiec i cesarza Wilhelma rozstrzygnięte być nie może"..

Tak sądzi i — sam siebie rozgrzesza...

Czarny Jegomość.

*) «Niemcy współczesne».

KRONIKA.

— **Rekolekcye**. W kościele parafialnym św. Aleksandra w dniu dzisiejszym rozpoczynają się rekolekcye. Dziś dwie nauki — podczas sumy i na nieszporach. W trzech dniach następnych (t. j. poniedziałek, wtorek i środę) nauka poranna o godz. 10 i pół, nauka wieczorna o godz. 6-ej. Nauka konkluzyjna i ogólna Komunia św. we czwartek o godz. 9-ej. Nauki głosić będzie zaproszony kaznodzieja—O. Kazimierz.

— **U Miłośników**. Dziś w Ogniwie Galeotto („Głos opinii") i „Parodye miłości".

— **Z Koła Kobiet**. Sekcya samokształcenia Koła Kobiet Polek podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że 21 marca w Ogniwie odbędzie się odczyt „kobiety-prawnika" p. Janiny Podgórskiej, pomocnika przysięgłego adwokata, pracującej przy mecenasie Lednickim.

— **Zabawa dziecinna**. Dowiadujemy się, iż sekcya pedagogiczna „Koła kobiet" organizuje w „Ogniwie" w dniu 30 marca zabawę dziecinną, na program której złoży się dział koncertowy (fortepian, skrzypce, śpiew solowy i chóralny) i deklamacya przy stosownych niknących obrazach, w końcu gry i marsz.

— **Sala zajęć dla dziewcząt**. Zarząd Koła kobiet i kierowniczki sali zajęć zapraszają członków Koła kobiet i osoby, interesujące się salą, na uroczyste poświęcenie i urzędowe otwarcie jej w poniedziałek dnia 16 marca o godzinie 2 po południu przy ulicy Funduklejowskiej Nr. 14 w podwórzu.

— **Walne zebrania**. Dziś w Ogniwie odbędą się walne zebrania, prawomocne bez względu na ilość obecnych:

1) O godz. 1-szej doroczne zebranie Miłośników.

2) O godz. 5-ej—udziałowców kawiarni udziałowej.

— **Z T-wa Kolonii Letnich**. Zabierając się do organizacyjnej pracy, Zarząd zwraca się za naszem pośrednictwem z prośbą do mieszkańców wsi i miasta, by i nadal popierali jedną z najużyteczniejszych instytucyi i dali dowody swego zainteresowania i sympatyi — pierwsi, ofiarowując kolonie, a drudzy bieliznę, ubrania, książki i zabawki, a co najważniejsze, zapisując się w poczet członków i uiszczając się z zaległych członkowskich składek.

Jednocześnie Zarząd przypomina rodzicom, chcącym umieścić swe dzieci na kolonia h Towarzystwa, że zapis już się rozpoczął i będzie trwać tylko do 1-go maja.

Biuro Towarzystwa, w którem udziela się wszelkich informacyi, przyjmują się oferty i uskutecznia się zapis dzieci, znajduje się przy Wielkiej Podwalnej nr 23 i otwarte jest codziennie od godz. 3—6-ej.

— **Z Towarzystwa dobroczynności**. W poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 12 ej odbędzie się zebranie pań kuratorek i panów kuratorów. — Wieczorem o godz. 8-ej zebranie zarządu Towarzystwa.

— **Ze Związku równouprawnienia kobiet**. W Związku odbywają się w dalszym ciągu odczyty co piątek (w lokalu Związku) o godzinie 8-ej wiecz.

Prócz odczytów z dziedziny prawa p. Zagórskiego, złożono do kom. następujące tematy: d-r Łażyński—z „hygieny", p. Goldberg—„Platon jako przedstawiciel szkoły idealistycznej".

Raut-koncert, urządzany przez Związek, odbędzie się w dniu 19 marca w czwartek, w sali „Ogniwa" o g. 4 i pół po poł.

— **Nowy tygodnik polski**. P. Leon Radziejowski otrzymał wczoraj pozwolenie na wydawanie w Kijowie pisma tygodniowego p. t. „Przegląd Krajowy". Według projektu p. R., który jest jednocześnie redaktorem i wydawcą tego nowego wydawnictwa polskiego, „Przegląd Krajowy" ma być pismem bezpartyjnem, demokratycznem i postępowem.

— **Narada u generał - gubernatora**. Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się w mieszkaniu generał-gubernatora kijowskiego narada komitetu w sprawie walki z tyfusem. Rozpatrywano postępy epidemii w ostatnich tygodniach. Z danych, zakomunikowanych zebraniu przez d-ra Burczaka, wynika, że liczba zasłabnięć stale się zmniejsza. Następnie zebranie zajęło się pomieszczeniem dla chorych w Ławrze. Ponieważ obecnie niema tam już ani jednego chorego, postanowiono oddział ten skasować.

— **W sprawie zajścia z policyą**. Z powodu zajścia między studentami politechniki i policyą, jakie miało miejsce w dniu 7 b. m. na targu Halickim, dyrektor instytutu politechnicznego zwrócił się do gubernatora z wyjaśnieniem, iż przyczyną zajścia był ustawiczny brak wagonów tramwajowych, szczególnie do godz. 11 rano i od g. 3 do 6 po południu na linii politechnicznej, oraz z prośbą o przedsięwzięcie środków zapobiegawczych przeciwko możliwości podobnych zajść w przyszłości.

— **Z T-wa imienia Nestora Latopisca**. W niedzielę o godzinie 7-ej wieczorem w V-em audytoryum uniwersyteckiem odbędzie się zwykłe posiedzenie historycznego T-wa imienia Nestora Latopisca. Od zytane będą referaty: 1) rzecz. czł. P. Sokołowa: „Kiedy książę Olgierd przyjął chrześcijaństwo"; 2) rzecz. czł. J. Jaworskiego: „Dwa karpackie rosyjskie zbiory XVIII w.", należące do uniwersytetu św. Włodzimierza; 3) p. K. Bołsunowskiego „Monety książąt kijowskich z XIV w.".

— **Przytułki dla pijanych**. Generał-gubernator kijowski zwrócił uwagę prezydenta miasta na dobroczynny wpływ przytułków dla pijanych, których w Kijowie jest trzy: przy cyrkułach podolskim, płoskim i bulwarowym. Do przytułków tych stójkowi dostarczają podniesionych na ulicy osobników w stanie całkiem nieprzytomnym, ci zaś pozostają tam do wytrzeźwienia się.

Generał-gubernator polecił prezydentowi miasta zająć się utworzeniem szeregu nowych analogicznych przytułków, w pierwszym rzędzie stawiając przytułki w cyrkułach starokijowskim i peczerskim.

— **Licytacya miejska**. Wkrótce miasto wystawia na licytacyę 1200 pudów miału kostnego—jednego z najlepszych rodzajów nawozów sztucznych.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na rogu ul. Aleksandrowskiej i Borysoglebskiej jakiś dorożkarz parokonny przejechał 9 letniego I. Berenadzkiego. Tego samego dnia na ul. Funduklejowskiej stangret p. J. Obołońskiej, N. Babach, przewrócił przechodzącego ulicą L. Sochaczewskiego.

— REWIZYE. Wczoraj w nocy dokonano rewizyi w domu Nr. 21 przy ul. Nesterowskiej u słuchaczki kursów dentystycznych A. Razumowowej; w domu Nr. 31 przy Bib.-Bulwarze u studenta, p. Urumiancewa, i słuchacza instytutu handlowego, Kołoparowa. Nikogo nie zaaresztowano.

— RABUNEK. Dnia 13 marca na Besarabce dwaj rabusie wyrwali portmonetkę z pieniędzmi p. Zarickiemu i rzucili się do ucieczki. Jednego z nich udało się ująć. Okazało się, że jest to Iwan Sidorenko

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Onegdaj dwaj niewiadomi skradli przyjezdnemu włościaninowi Komarowowi kilka rubli za pomocą podrzuconej portmonetki.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania studenta politechnika Pawła Sonnenstahl w domu Nr. 17 przy ulicy Iwanowskiej skradziono futro damskie wartości 100 rubli.

— W domu Nr. 9 przy ulicy Samsonowskiej dokonano kradzieży różnych rzeczy z mieszkania Pawła Czuchar.

— W «restauracyi sławiańskiej» na Besarabce skradziono p. Friedmanowi czapkę. Okazało się, że sprawczyniami kradzieży były dwie jego towarzyszki, które też aresztowano.

— Na Padole skradziono p. Panczence pieniądze. Okazało się, że sprawczyniami kradzieży są: S. Szczybłowska i A. Pimienowa. Złodziejki zostały ujęte. U jednej z nich znaleziono część pieniędzy, zrabowanych Panczence.

— OTRUCIE SIĘ. Onegdaj w nocy na Bibik.-Bulwarze podniesiono nieprzytomną młodą kobietę. Odwieziono ją do cyrkułu i tu lekarz Pogotowia skonstatował zatrucie amoniakiem. Przy desperatce H. Dikowej znaleziono kartkę, w której pisze o swej decyzyi odebrania sobie życia.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na Besarabce zaaresztowano I. Bondarenkę, który okradł Dorę Kolodej. Policya śledcza zaaresztowała Beyrach-Kofmana, oskarżonego o przechowywanie maszyny do pisania, skradzionej ze sklepu Haagena, oraz kieszonkowych złodziei G. Pawlenkę i A. Konstantinowa

— ZAWALENIE SIĘ ZIEMI. Na J. Pieredkowa, pracującego w dziedzińcu domu Nr 41 przy ul. Wozdwiżeńskiej, zawaliła się ziemia. Robotnik odniósł potłuczenia całego ciała.

— ZWŁOKI. W domu Nr 56 przy Kreszczatiku znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka.

Z SĄDÓW.

Wypadek czy przestępstwo?

Dnia 1-go września 1908 roku w podwójnym tramwaju Nr. 1004, idącym od placu Aleksandrowskiego w kierunku Kreszczatiku, znajdował się na środkowej platformie, między innymi pasażerami Fedor Korchow w stanie nietrzeźwym. Gdy po odejściu wagonu z placu, Korchow nie chciał kupić biletu, konduktor Łukjanienko zatrzymał tramwaj i wysadził go wprost sklepu Fołomina. Wysadzony rzucił się w pogoń za odchodzącym tramwajem i na rogu ulic Aleksandrowskiej i Borysoglebskiej wskoczył na stopień wagonu, uchwyciwszy się rękami za poręcz. Wtedy jadący tym samym tramwajem kontroler Dymitr Nierownia, nie zatrzymując wagonu, jak tego wymaga 5 par. instrukcyi, ani nie zwróciwszy się o pomoc policyi, chociaż tym samym wagonem jechało 3 rewirowych, uderzył Korchowa pięścią w piersi, a następnie w prawą rękę, którą K. trzymał się balustrady.

Korchow upadł na bruk i koła tramwaju zmiażdżyły mu powyżej kostki prawą nogę, którą mu następnie amputowano w szpitalu. Na krzyki pasażerów i publiczności maszynista Dmitriew zatrzymał tramwaj; kontroler zaś, korzystając z zamieszania, przebiegł na tylną platformę i zaczął zapewniać wszystkich, że o niczem nie wie, gdyż przez cały czas stał na tyle wagonu.

Badany na śledztwie Nierownia nie przyznał się do winy, utrzymując, że Korchow wpadł pod tramwaj, potknąwszy się przy wskakiwaniu w biegu wagonu na środkową platformę.

Na zasadzie powyższych danych, kontroler tramwajów Nierownia, stanął wczoraj przed V wydziałem kijowskiego sądu okręgowego, oskarżony z 2 p. 1 cz. 1085 art. kodeksu karnego.

Po wysłuchaniu zeznań świadków i obrony przysięgli uznali kontrolera Nierownię za winnego, lecz zasługującego na względność; wobec tego sąd skazał go na dwa miesiące więzienia bez ograniczenia praw; przytem postanowił starać się na zasadzie 775 art. ust. post. karn. o Najwyższe ułaskawienie.

TEATR i MUZYKA.

Piąty koncert symfoniczny.

Pierwszy oddział koncertu symfonicznego pod dyrekcyą p. Czerepnina zawierał 4 symfonię Beethovena i koncert na harfę Zabla, drugi—poświęcony był niegranym jeszcze w Kijowie utworom kompozytorów rosyjskich ostatniej doby; usłyszeliśmy więc po raz pierwszy suitę baletową samego dyregenta, *Poème épique* p. Wasilenko i dwie sztuki Ladowa — „Zaczarowane jezioro" i „Intermezzo".

Nad Beethovenowską symfonią zastanawiać się dłużej nie potrzebujemy. Jest to jeden z tych nieśmiertelnych pomników absolutnej muzyki, które przetrwają wieki całe, niezależnie od tego, jakie prądy panować będą w sztuce, jakie formy przyjmie jej ewolucya. Z punktu widzenia Wagneryzmu absolutna muzyka nie ma racyi bytu dla tego, że albo jest zatruta pierwiastkiem mechanicznym (z góry powzięta scholastyczna forma), lub też (w razie odrzucenia wszelkiej formy) musi stać się chaotycznie bezładną. Godząc się zupełnie na powyższy pogląd, nie możemy jednak przyjąć go inaczej, jak z pewnemi zastrzeżeniami, gdy idzie o takiego Beethovena. Mocą swego geniusza nadzwyczajnej miary Beethoven każe słuchaczowi zapomnieć o wadliwości samego kierunku, zmusza go do rozkoszowania się swemi produkcyami nie jako wytworem pewnej *szkoły*, ale jedynie jako arcydziełem *genialnego człowieka*. A jako takie, dzieła Beethovena należą już nie do pewnego kierunku lub okresu muzyki, ale stają się wiekopomnym nabytkiem całej ludzkości. Nie kierunek zwyciężył w tym wypadku, ale geniusz. Czwarta symfonia, ów promienny wytrysk niezwykle energicznych, pogodnych i radosnych dźwięków, pozostanie na zawsze jedną z najpiękniejszych ozdób na programie koncertów muzyki absolutnej.

Koncert na harfę Zabla, utwór pod wieloma względami przeciętny, ma tę największą wadę, że skomponowany jest... na harfę, która będąc nieocenionym częstokroć czynnikiem orkiestry, jako instrument solowy przedstawia się nadzwyczaj ubogo. Rola jej redukuje się do uzupełniania tła orkiestry przez harmoniczne figuracye, biegniki i pasaże, arpeggia w przeróżnych pozycyach i kombinacyach. Określony rysunek tematyczny jest dla niej dostępny tylko w tempach szybkich. Dlatego też melodyka utworu ześrodkowuje się ostatecznie w dętej i smyczkowej harmonii towarzyszącej orkiestry, próby zaś przeniesienia jej do partyi harfy są wszędzie nieudatne. Pozbawmy fortepian tego minimum ciągłości i pełni dźwięku, które ratują go jeszcze, jako instrument solowy, od upadku, a otrzymamy harfę. Koncert Zabla ujawnia bądź co bądź wielkie obeznanie kompozytora z techniką tego rzadko używanego w charakterze samodzielnym instrumentu.

Bardzo korzystne wrażenie wywarła suita baletowa („Altana Armidy") pana Czerepnina. Nie odznaczacza się wprawdzie szczególną oryginalnością pomysłów twórczych, czy technicznych, słucha się jednak z przyjemnością i zaciekawieniem. Jako rzecz baletowa powinna przedewszystkiem uwydatniać plastykę ruchów, i, w rzeczy samej, uwydatnia ją bardzo trafnie („Taniec pajaców", „bachanalia", niektóre ustępy części pierwszej, wyobrażające prawdopodobnie ceremonialne ukłony służby); umiejętność wyzyskania charakterystycznych cech dźwięczności instrumentów ujawnia się w № 2 („taniec zegara): № 4 — „Skarga Armidy" — to bardzo ładny liryczny ustęp.

Kilometrowa „Poème épique" p. Wasilenko przedstawia się interesująco chyba ze względu na zewnętrzną fakturę i obeznanie z instrumentacyą, bo darem epicznego obrazowania autor włada w skromnych zaledwie granicach.

P. Czerepnin wydał nam się lepszym kompozytorem, niż derygentem. Interpretując utwory, zdradza on, zdaniem naszem, skłonność ku zbytnio szybkim tempom, i częstokroć rubasznym a nieuzasadnionym efektom dynamicznym i akcentom, co się zwłaszcza ujawniło w drugiej (boskiej wprost) części symfonii Beethovena: wykonanie go „Adaggia" stylowem w żadnym razie nazwać nie możemy. Daleko lepiej oddał p. Cz. drugą część programu, zwłaszcza swoją kompozycyę! Było to wykonanie obmyślane miejscami subtelne.

Koncert Zabla doskonale odegrała znana w Kijowie harfistka p. Fallada, osoba bardzo muzykalna, posiadająca w doskonałym stopniu swój instrument.

Piąty koncert symfoniczny był zarazem ostatnim w sez. bież. Niepodobna nie wyrazić na tem miejscu wdzięczności i uznania organizatorom koncertów, którzy z p. Tutkowskim na czele, dokładali wszelkich starań, by koncerty te uczynić zajmującymi, odpowiadającymi estetycznym wymaganiom publiczności.

W. T. D.

Z opery.

Już to tytuł „gastrolera" nie zawsze wypada na korzyść zaszczyconego tą godnością śpiewaka. Inną skalę wymagań stosuje się do artysty, występującego na prawach zwykłego śmiertelnika, inną—do takiego, który dzięki wyróżniającym go zdolnościom, może rościć słuszne pretensye do jakiejś *extra*—uwagi od publiczności i krytyki. Gdyby p. Bonaczicz pozostał na tem stanowisku, które zajmował ongi w operze kijowskiej, zasłużyłby prawdopodobnie na mniej lub więcej pochlebne odezwy, wyniesiony jednak do godności „gastrolera", a tem samem zniewalający nas do wyrokowania o jego uzdolnieniu na mocy wymagań nadzwyczajnych, traci na tem o wiele więcej, niż zyskuje. Ani głos — tenor o barytonowem brzmieniu, średniej skali i zdławionych górach, ani muzykalność interpretacyi (frazowanie mierne, ekspresya sztuczna), ani gra aktorska, wymęczona, nieszczera, obliczona na tanie efekty dramatyczne, słowem—nic nie wynosi go ponad średni poziom artysty przeciętnej miary. A jednak publiczność, tłumnie zebrana na pierwszym występie p. Bonaczicza („Pikowa dama") przyjmowała go wprost entuzyastycznie. Czyżby sugestya reklamy i słonych cen mogła zastąpić czar istotnego talentu?

W. T. D.

Koncert Izdebskiej.

W poniedziałek odbędzie się koncert wiolonczelistki, p. Zofii Izdebskiej. Program zawiera: „Waryacye" Czajkowskiego. „Koncert" Dworzaka i „Sonatę" Ryszarda Straussa.

OFIARY

Na salę zajęć. Do dnia 13 marca następujące osoby złożyły ofiarę na salę Zajęć na ręce skarbnika sali, pani Maryi Hanickiej:

Panie: Buchholtz'owa Marya 50 rb. — Bukowińska Marya 10 rb. — Czachórka Alina 25 rb. — Dobrowolska Jadwiga 100 rb. — Dobrowolska Marya 100 rb. Pan Dąbrowski Aleksander 25 rb. Panie: Dyakowska 20 rb.—H. i Hanicka Marya 50 rb. — Hoffmanowa Lucylla makatę wartości 100 rb. — Kulikowska Jadwiga 3 rb. 35 kop. — Neyman Michalina 50 rb. — Orłowska Janina 25 rb. — Pawłowska Marya 25 rb. — Na ręce pani Żukiewiczowej 5 rb.

Oprócz tego panie: Dobrowolska Jadwiga, Ejsmontowa Karolina, Potocka Zofia i Wiłyńska ofiarowały 4 używane maszyny do szycia, panie: Bajkowska Kornelia, Broklowa Wanda, Czachórska Alina, Fedorczenko Zofia, Jakuszewska Wanda, Jachimowska Konstancya, Mianowska Wanda, Obidzińska Adela rozmaite meble i sprzęty. Pan Zygmunt Neyman 4-ry pudy krup i 2 pudy mąki żytniej.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na cichą nędzę: p. p. Kazimiera i Józef Krassowscy rb. 10.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr.: p. Walery Jozewski, ku uczczeniu pamięci Jarosława Slaskiego rb. 14.

Na pozbawionych pracy: p. X. X. rb. 10.

Na kościół Św. Mikołaja: p. Henryk Wilczyński, z powodu 25-cioletniego jubileuszu p. Leonarda Jankowskiego rb. 10.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. Ermitage. M. Kornejczyk, Sewastjanow, P. Podobied, M. Mironow z Charkowa, M. Isajew z Surazy, T. Tyczyński z Winnicy.

Hot. Hładyniuka. Ejler z Petersburga, Jakóbowicz, Sawicki i Malawka z Kozielec, Sawin, Taraniec z Horodyszcz Woroncowskich, Szpakowski z powiatu Skwirskiego, Sachno Ustimowicz, Czudnowska, Sewaszko, Florin, Łuhowoj, Dekinlein, Wołkow i Bielenko z Moskwy.

Hot. Cané. Ks. Giedroyć.

Hot. Savoy. Ołtarzewski ze Żmerynki, Urbach z zagranicy, Libenstein, Henneberg, Jarocki, Eldman, Hoch, Nilus, Sprekielsen.

Hot. Universal. Goldman z Odesy, Tokar, K. Łukaszewicz, Lipski.

Hot. Francuski. Namiestnikow, Cejflin.

Grand Hotel. Morozowski, Poczobut, Campioni.

Hot. Continental. Donat, Awraszowa, Drews, Bergner, Winogradzka, ks. Radziwiłł, Czyżow.

Hot. François. Zapolski, Bunina, Kobako, Romanowski, Dużkin.

Hot. Europejski. Karol Ortman, Piotr Miączyński, Paweł Flik, Aleksander Dwojarenkow, K. Galberstadt, D. Sziriński—Szichmatow.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. François. Ziliński, Majewski.

Hot. Continental. Kohan.

Grand Hotel. Hr. Zamoyski na Wołyń.

Hot. Francuski. Nowicki, Kanonienko.

Hot. Universal. Michałowski do Płoskirowa, Hencz do Charkowa.

Hot. Savoy. Wileński i Falk.

Hot. Hładyniuka, Rachmin do Winnicy, Uzięblo do pow. Bordyczowskiego, Dubiaho do Petersburga, baronówna Fric, Szczyt do gub. Mińskiej, Konomarowa, Hejbowicz, Putkiewicz, Karpowa do Nieżyna, Karpowa do Krzemenczuga, Michałowski do Nieżyna.

Hot. Ermitage. O. Aleksandrowa do Moskwy, A. Beruński do Sum, G. Malinko do Chorola.

Z dziedziny Hygiei.

Jedną z najbardziej upośledzonych gałęzi medycyny w naszych uniwersytetach jest fizyatrya, czyli leczenie środkami naturalnymi.

Świetne rezultaty, jakich osiągnięto w tej gałęzi nauki, należy zawdzięczać tylko inicyatywie prywatnej. Pierwszym pionerem zasad fizyatryi w Kijowie, który położył na tem polu olbrzymie zasługi, jest nasz rodak, d-r J. Garliński.

Przyjechawszy do Kijowa w r. 1901 d-r Garliński zakłada pierwszy instytut fizykalnych metod leczenia przy ul. W. Włodzimierskiej.

W roku zeszłym d-r Garliński przeprowadza swój zakład do nowego, własnego lokalu, urządzonego olbrzymim nakładem sił i środków.

Instytut zawiera w sobie następujące działy: wodolecznictwo, balneoterapia, światłoleczenie, elektroterapia, masaż, mechanoterapia, gimnastyka hygieniczna, oddział ortopedyczny, gabinet Roentgen'a. Urządzony w ten sposób, instytut pozwala na leczenie nie tylko dolegliwości charakteru miejscowego, lecz i na leczenie ogólne, polegające na stosowaniu środków, sprzyjających odnowieniu, wzmocnieniu i polepszeniu stanu całego organizmu.

Ciekawy ten zakład d-r Garliński demonstrował w tych dniach przed kijowskiem polskiem T-wem lekarskiem. Spieszymy się więc podzielić z czytelnikami ogólnem wrażeniem.

Zaczniemy od gabinetu fototerapeutycznego. Tu przedewszystkiem rzuca się w oczy silny prożektor do stosowania rozstrzelonego i skoncentrowanego światła o sile do 3 tys. świec. Promienie, rzucane przez lampę, zawierają tyle cieplika, że ustawiony w ich ognisku przedmiot zapala się z łatwością. Kontrast stanowi dermo - lampa Finsena, rzucająca chemiczne promienie światła, pozbawione cziplika i używana li tylko do chorób naskórnych.

Do kategoryi przyrządów, którymi posługuje się fototerapia, należy odnieść ogólne elektroświetlne wanny dla napotnych zastosowań ciepła, umieszczone w oddziale leczenia ogólnego.

Lekarz naczelny zakładu, d-r J. Werbski, uprzejmie wyjaśnia wpływ leczniczy wymienionych aparatów — kojące działanie bolów, bezpośrednie wzmożenie się funkcyi skóry, jako organu wydzielniczego, a dzięki temu nadzwyczaj energiczny wpływ na wszystkie choroby, wymagające zwiększenia się produkcyi ciepła w ustroju i ilości wydzielanej przez skórę pary wodnej czyli potu, a już tem samem wzmożonej i przyśpieszonej wymiany materyi.

Przy wskazanych przyrządach skromnie prezentują się nieustępujące przytoczonym aparatom co do dobroczynnego oddziaływania lampki żarowe Minina.

Nie mniej bogato jest zaopatrzony w przyrządy wydział elektroterapii. Rzuca się w oczy tu olbrzymia klatka, w której umieszczone jest łoże dla chorego. Jest to część składowa przyrządu do „d'Arsonwalizacyi". Pręty klatki są to przewodniki elektryczne, po których przebiega prąd przerywany o bardzo silnem napięciu, opływający ciało, poddane d'Arsonwalizacyi, nie stykając się z niem bezpośrednio. Przyrząd ten używany jest skutecznie przy zaburzeniach odżywczych i obiegu krwi,—jak to odziębienie, uparte bole, swędzenie uporczywe.

Obok stosowany jest przyrząd do „franklinizacyi"—ogólnie znana maszyna do wyładowywania elektryczności statycznej. U usadowionego na krzesełku człowieka pod wpływem działania prądu włos się jeży, przy dotknięciu do otaczających przedmiotów uczuwa się lekkie ukłucie, połączone z wyskakiwaniem iskierki.

Najciekawszym bez wątpienia jest gabinet Roentgena. Promienie roentgenowskie stosowane są w celu rozpoznawczym i leczniczym. Widz na ekranie, umieszczonym przed dygocącą zielonawymi błyskami lampką, widzi odbicie kościotrupa np. swej własnej, wyciągniętej ręki. Znaczenie aparatu pod względem rozpoznawczym jest ogólnie znane. Promienie jego leczą skutecznie pasorzytnicze choroby włosów, nowotwory złośliwe, dobrotliwe, gruźlicę, skrofuły, białoczkę etc.

Przechodząc do dalszych pokoi, widzimy szereg wann elektrycznych, węglanowych, solankowych, leczniczych. Tu znajdują się tusze rozmaitych rodzajów. Główny motor, dostarczający wodę o potrzebnej temperaturze i ciśnieniu, znajduje się w suterenach. Zastosowane w nim są przyrządy pomysłu kijowskiego inżyniera, p. Malickiego, automatycznie regulujące działanie pompy i dopływ gorącej i chłodnej wody.

Szereg przyborów do gimnastyki biernej i czynnej ugrupowano w olbrzymiej sali. Tu stosowane są aparaty wynalazku słynnego doktora stokholmskiego Zandera, służące do wzmocnienia systematu mięśniowego i przeprowadzenia metodycznej mobilizacyi stawów. Tu się też odbywa gimnastyka hygieniczna i wibracyjne masaże. Obok widzimy wyczerpująco zaopatrzony oddział ortopedyczny.

Dodać należy, że nie mniejszą troską od zgromadzenia odpowiednich urządzeń technicznych było dobranie i należyte zgranie się personelu przy stosowaniu ich w praktyce, wymagającem dużej uwagi i wprawy. Składa się on z naczelnego lekarza, d-ra J. Werbskiego, pracującego niemal od założenia instytutu: d-ra B. Czarneckiego, jako lekarza ordynującego, i personelu pomocniczego, studentów medyków, felczerek, masażystów i kąpielowych.

Oddaniu się i niezmordowanej pracy tej chętnej drużyny współpracowników zawdzięcza zakład w znacznej mierze, jak to zaświadcza jego kierownik, owoce swej działalności.

Po obejrzeniu wspaniałego lokalu i wszystkich leczniczych oddziałów, jakie posiada instytut, liczne grono lekarzy k. p. T. l. przystąpiło do posiedzenia naukowego, jakie przypadało na dzień oznaczony. Z kolei przemówił dr. Józef Garliński na temat: „Kilka słów o rozwoju fizyatryi". Powitawszy przedewszystkiem zgromadzonych tu pod jego strzechą kolegów i podziękowawszy za łaskawe przybycie i chęć obejrzenia i zaznajomienia się z tą nową dziedziną wiedzy lekarskiej, mówił on po pierwsze o przyczynach i powodach, jakie popchnęły go na te nowe tory szukania i dostarczania ulgi i pomocy cierpiącej chorej ludzkości, mówił o niewystarczalności tych sztucznych środków leczniczych, jakie nam daje do rąk medycyna szkolna, wskazał źródła, skąd mamy czerpać, i właściwą drogę, jaką mamy stąpać do odzyskania istotnego szczęścia, jakiem jest zdrowie. „Cztery żywioły: słońce, ziemia, [illegible] i woda—powiedział sz. prelegent—[illegible] świat nasz i z nich czerpie [illegible] wszystko, co żyje i porusza się. Farmakologia czerpie swoje alkaloidy z roślin i minerałów, które wytwarzają te swoje uzdrawiające właściwości pod wpływem właśnie tych czterech żywiołów. Zadaniem więc fizyoterapii—czerpać te fizyatryczne alkaloidy za pośrednictwem rozmaitych technicznych przyrządów i aparatów z żywiołów natury, mając na względzie, że ogólną charakterystyczną cechą tych żywiołów jest ruch w rozmaitych jego siłach, formach i napięciach. Przy zastosowaniu czynników natury, zadaniem lekarza umiejętnie przyspasabiać się do danego osobnika i danej choroby, pamiętając następujące fizyologiczne zasady: lekkie podrażnienia obudzają czynności życiowe, średniej siły podrażnienia—zwiększają, mocne—hamują je, a nareszcie zbyt silne—paraliżują czynności życiowe. Wszystkie zastosowania fizyatryczne mają tę niezmierzoną wyższość nad zastosowaniami farmakologicznemi, że działają nie tylko na ciało człowieka, lecz i na jego duszę, która to właśnie nadaje życie i wprawia w czyn maszynę ludzką. Źródłem i początkiem całego świata jest słońce. Ono wydaje z siebie taką masę energii elektrycznej, że dynamizuje cały świat, obraca ziemię, stwarza życie na niej, a przytem i inne żywioły są zależne od niego.

Biorąc pod uwagę teoryę prof. Skworcowa „o dynamizacyi w naturze", trzeba przyznać, że każda komórka naszego ciała jest odrębną elektryczną baterya lub akumulatorem, który naładowuje się elektryczną siłą i energią przez słońce. Elektryczną energią, pochodzącą od słońca, prelegent chciałby nazwać duszę człowieka, a zatem trzeba przyznać, że dusza ma w swojem siedlisku nie tylko komórki mózgu i nerwów, jak dotychczas myślano, ale komórki całego ciała ludzkiego.

Przyjmując pod uwagę, jakie ogromne znaczenie dla zdrowia człowieka

ma przyjemny i dobry wpływ na duszę jego, personel mojego instytutu—zakończył prelegent—przy zastosowaniu rozmaitych zabiegów fizyatrycznych przykłada wszelkich starań dla dobroczynnego wpływu na duchową stronę chorego.

Drugim zabrał głos dr. Jan Werbski na temat „Fizyoterapia współczesna, jej zasady, zadania i dążności“. Zaznaczywszy, że chociaż wyraz *„Fizyoterapia“* jest stosunkowo nowy w terminologii lekarskiej, bierze ona jednak swój początek od najdawniejszych czasów, jak i terapia wogóle, ponieważ *ona* to właśnie i była wyrazem pierwszych prób leczenia. Streściwszy zatem historyę rozwoju fizykalnych metod leczenia, zatrzymuje się prelegent pobieżnie nad każdą metodą naturalnego leczenia zosobna, dość wyczerpująco i treściwie mówi o ogólnych zasadach i zadaniach tej nowej gałęzi lecznictwa, a nawołując do wspólnej zjednoczonej pracy, do pracy *„viribus unitis“*, przemawia za koniecznością i i potrzebą założenia „Towarzystwa fizyatrycznego“, członkowie którego, jako reprezentanci nowego kierunku i nowych prądów w wiedzy lekarskiej, nie powinni być zaślepieni w jednym jednostronnym systemie leczenia, a zarazem potrzebują nieustannie pouczać i samą publiczność o pochodzeniu i związku wszystkich współczesnych kierunków leczniczych i reform hygienicznych, ażeby przewrót, jaki po tych wszystkich jednostronnościach nastąpić musi, nie był zbyt silny, lecz aby raczej wyszedł na korzyść reformy lecznictwa.

Ogólna przewodnia myśl prelegenta daje się skrystalizować w słowach następujących: w życiu swojem, lekarz jest świadkiem ciągłych zmian w szczegółowych poglądach na choroby i ich leczenie; co kiedyś uważano za słuszne i uzasadnione, z czasem upadło, dziś się zmieniło, powstały nowe teorye poszczególnych chorób, powstają też i nowe sposoby leczenia, — i trwa to ciągle, jak w kalejdoskopie. Pierwsza zasada medycyny, jako nauki, wymaga dziś od lekarza, osobliwie praktyka, głębokiego krytycznego myślenia; lekarz doby dzisiejszej powinien pamiętać, że poza obrębem ciasnych zagadnień patologii i terapii szczegółowej istnieją wielkie zagadnienia życiowe, które pozostają zawsze w bezpośredniej styczności z praktycznemi zadaniami lekarza, a tedy i medycyna współczesna w takiem oświetleniu przedstawi się dla nas całkiem inaczej. Nie jest to już zbiór formułek postępowania i recept, nie jest to nagromadzenie luźnych i mało powiązanych ze sobą faktów, lecz z jednej strony— nauka prawdziwa, wyświetlająca nam tajemnice życia, powiązana tysiącznemi nićmi z ogólną wiedzą ludzką, z drugiej zaś strony—sztuka, mająca na celu zmniejszenie cierpień i dostarczanie szczęścia ludzkości w postaci najdroższego upragnionego zdrowia. Nowoczesna wiedza pracuje właśnie w tych obu kierunkach, a sprawność leczniczą medycyny dzieli obecnie na dwie odrębne części, na chirurgię, prawdziwie pożyteczną gałęź medycyny, olbrzymi postęp której stanowi także jedną z wybitniejszych cech dzisiejszej wiedzy lekarskiej, i hygienę w całem najrozleglejszem tego słowa znaczeniu.

Dodać do tego należy jeszcze, że cała medycyna współczesna przestaje być już dzisiaj wyjątkową sztuką leczenia tylko, a, opierając się na ogromnie szybkim rozwoju hygieny, hołduje przeważnie i bodaj najwięcej środkom ochronnym i zapobiegawczym, a skromne jej hasło dzisiejsze — powrót do natury, naturalna hygiena, naturalne leczenie.

Pracujmy na tem polu wspólnemi siłami, bo tu już zawadzamy o sprawę nie tyle lekarzy, o ile całego społeczeństwa. Pamiętajmy tu słowa naszego wieszcza z Czarnolesia: „Szanowne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakuje, aż się zepsuje“.

Po przemówieniu prelegentów nastąpiła ożywiona dyskusya, [illegible] w rezultacie zebrani lekarze [illegible] założyciela tej wspaniałej [illegible]yi, dziękując za serdeczne [illegible] i bliższe zaznajomienie z tą [illegible]ną wiedzy lekarskiej, praca na której jest jeszcze daleko nieskończoną.

Po posiedzeniu d-r Jan Werbski, na dowód wysokiego uznania dla Sz. d-ra Józefa Garlińskiego, ofiarował mu swoją pracę pod tytułem: „Medycyna współczesna i fizyatrya, jako gałęź terapii ogólnej“, którą to poświęcił jemu, jako niestrudzonemu pionerowi w krzewieniu nowoczesnych fizykalnych metod leczenia.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Związek dziennikarzy.

Lwów.—Związek dziennikarzy wybrał na prezesa Rawitę Gawrońskiego.

Zatarg serbsko-austryacki.

Belgrad. — Hr. Forgach otrzymał już ultimatum Austryi; lecz wręczenie go odłożono na dwa dni.

Belgrad.—Uznanie aneksyi przez Rosyę wywołało wrażenie oszałamiające. W kołach umiarkowanych oczekują zgody Anglii na formułę Rosyi. Niebezpieczeństwo wojny będzie usunięte.

Spotkanie monarchów.

Paryż.—Wkrótce król Edward wyrusza w podróż po morzu Śródziemnem. Podczas tej podróży ma nastąpić spotkanie z cesarzem Wilhelmem.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — W tych dniach odbędzie się narada leaderów wszystkich frakcyi Dumy z Izwolskim, w sprawie dyskusyi o sytuacyi na Bałkanach, podczas rozpatrywania preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych.

Z Serbii.

Belgrad.—Królewicz Jerzy ma podobno na zawsze opuścić Serbię.

Z powodu wypadku z kamerdynerem królewicza Jerzego, Kołakowiczem, krążą tu uporczywe pogłoski, iż służba przyboczna królewicza skarżyła się nań przed królem, że ją bije. Król miał podobno odpowiedzieć, że pozwala im oddawać pięknem za nadobne.

Przyjazd premiera bułgarskiego.

Petersburg.—W tych dniach przybywa do Petersburga bułgarski prezes rady ministrów Malinow, który 20 lat temu usunięty został za udział w rozruchach z uniwersytetu kijowskiego z zabronieniem pobytu w Rosyi.

Stan zdrowia Stołypina.

Petersburg. — Stołypin przyszedł zupełnie do zdrowia.

Kara prasowa.

Petersburg.—Gazeta „Sowremiennoje Słowo“ na mocy rozporządzenia naczelnika miasta skazana została na karę 500 rb. za artykuł: „Moskowskija byli“.

Uniwersytet w Wilnie.

Petersburg.—W ministerstwie oświaty rozpatrywany jest projekt utworzenia w Wilnie uniwersytetu.

Wystawa Tołstojowska.

Petersburg. — W dniu wczorajszym współpracownicy pism otrzymali pozwolenie na zwiedzenie wystawy Tołstojowskiej, której otwarcie nastąpi dzisiaj. Pod wystawę zajęto kilka pokoi, w których zgrupowano portrety i fotografie Tołstoja, jego wydawnictwa, własnoręczne rękopisy, karykatury... i t. d.

Wystawa sprawia nader dodatnie wrażenie.

Stany wyjątkowe w Królestwie.

Petersburg. — „Ruś“ dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, iż w dniu 28 marca zostanie zniesiony w Królestwie stan ochrony nadzwyczajnej, a wprowadzony natomiast stan ochrony wzmocnionej.

Sprawa Łopuchina.

Petersburg.—Sprawa Łopuchina będzie rozpatrywaną w pierwszych dniach maja.

Z ministerstwa wojny.

Petersburg.—Suchomlinow opracował projekt pełnienia służby w wojsku przez oficerów: aby dowodzić rotą, oficer musi przejść kursy strzeleckie, batalionem—szkołę strzelecką, pułkiem—akademię; również Suchomlinow chce przeprowadzić rewizyę instytucyi ministerstwa wojny.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż narada w sprawie reform skończyła się niczem. Zebrani po kilku ostrych wystąpieniach przeciw konstytucyi rozeszli się.

Z komisyi Dumy.

Petersburg.—Komisya interpelacyjna przyjęła jednogłośnie interpelacyę w sprawie egzekwowania podatków w gub. wiackiej. W komisyi budżetowej Szwarc oświadczył, iż życzenia Dumy zostaną spełnione.

Komisya budżetowa odrzuciła wniosek o przyznaniu 35,000 nagrody urzędnikom kancelaryi Dumy.

Różne

Petersburg.—„Nowoje Wremia“ potwierdza fakt pociągnięcia do odpowiedzialności Puryszkiewicza przez Petersona, dodając, że popierać będzie oskarżenie adw. przys. Kazarinow.

Petersburg.—Tołstoj został wybrany członkiem honorowym moskiewskiego T-wa hipicznego.

Petersburg.—Onegdaj Izwolski jeździł do Carskiego Sioła z raportem w sprawie bałkańskiej.

Petersburg.—W jednym z miejskich przytułków dla starców podczas obiadu zawalił się sufit. Trzy staruszki odniosły ciężkie obrażenia, 10-lżejsze.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 13-go marca.

(Dokończenie).

Protopopow wygłasza obszerną mowę w imieniu październikowców. Oświadcza on, że frakcya październikowców przyjęła z zadowoleniem przemówienie ministra handlu, po którem można się spodziewać uwzględnienia potrzeb gospodarstwa. Wprawdzie wykazywał on następnie, że powodzenie interwencyi rządu w sprawach życia przemysłowego narodu zależy od rozwoju inicyatywy i przedsiębiorczości prywatnej, której spotęgowanie zależy od zniesienia zbytnich ograniczeń. Frakcya październikowców uznaje uwzględnienie słusznych potrzeb klasy pracującej za jedno z najważniejszych zadań instytucyi prawodawczych. W tym celu koniecznem są zdaniem mówcy zarządzenia dwojakiego rodzaju: z jednej strony piecza nad robotnikami, niezdolnymi do pracy, i prawodawcza ochrona pracy. Jednem więc z najbardziej naglących zadań zarówno dla rządu, jak i dla instytucyi prawodawczych, powinna być zdaniem mówcy, dążność do zapewnienia jak najszerszego, rozwoju przemysłowi i handlowi rosyjskiemu.

Zdaniem *Szyngarewa* mowa ministra przemysłu i handlu była pierwszą mową programową, wygłoszoną w trzeciej Dumie i rozwijającą rozległy plan przyszłych reorganizacyi. Wszystkie główniejsze sprawy z dziedziny handlu i przemysłu koncentrują się w rękach ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu. Minister handlu powinien dążyć do tego, aby w zakres jego wydziału weszły wszystkie główniejsze gałęzie przemysłu, regulujące warunki pracy. W tym celu niezbędna jest zupełna wolność zrzeszania się w związki robotnicze. Minister powinien był oświadczyć, że uznaje wolność zrzeszania się w związki zawodowe, za wykroczenia zaś przeciw prawu związki powinny być pociągane do odpowiedzialności sądowej. Przedstawiciele handlu i przemysłu powinni zrozumieć, że największem bogactwem handlu i przemysłu rosyjskiego są rynki krajowe, pojemność których jest nieograniczona.

Kamenskij w mowie swej szczegółowo motywuje następującą formułę październikowców.

„Uznając, że obowiązujące obecnie prawa nie zawierają postanowień, regulujących działalność, powstających obecnie karteli, syndykatów, trustów, że wobec braku takich praw władza wykonawcza pozbawiona jest możności zapobiegania tego, aby związki te przetwarzały się w monopolistyczne organizacye szkodliwe dla społeczeństwa i państwa i że dlatego jest palącą koniecznością opracowanie przez rząd zarządzeń ekonomicznych normujących nowe objawy ekonomiczne, Duma przechodzi do drugiego czytania preliminarza.

Następnie mówi *Suszkow* o potrzebie reorganizacyi szkół rzemieślniczych.

O g. 4 m. 35 ogłasza się przerwa. O godzinie 5-ej posiedzenie się wznawia.

Żukowski wyraża przekonanie, że Duma wypowie się negatywnie przeciw syndykatom i trustom i dlatego nie oponuje przeciwko formule Kamieńskiego. Nie zatrzymując się na ogólnym programie handlowo przemysłowym i uważając to za sprawę należącą do władz kierowniczych, mówca zatrzymuje się tylko na szczegółach. Oryginalne zjawisko obserwujemy w Rosyi. Składa się nań łatwo powstająca hyperprodukcya i wzmagający się dowóz wyrobów zagranicznych. Dowodzi to, że podział pracy w państwie nie jest celowy i niema dostatecznego różniczkowania i niema podziału ról po między dziedziny przemysłowe w Rosyi. Obrachunki wymiany towarów w różnych dzielnicach państwa i zwłaszcza w Królestwie dowodzą, że Łódź w ostatnich czasach zastąpiła całemu państwu poczęści dowóz zagraniczny. Niezbędną jest przeto reorganizacya pewnych dziedzin tak, aby były one jaknajlepiej zastosowane do wewnętrznej konsumcyi i zastąpiły dowóz zewnętrzny. Powinno się zaś rozpocząć od Polski. Nie jest to przywilej, a ciężka bardzo konieczność. Bezwątpienia, że kraj, w którym niema ani specyalnych bogactw naturalnych, ani specyalnych warunków naturalnych, dających mu siłę wewnętrzną, jedyną siłę ma w licznej już, że tak powiem, doświadczonej przez kilka pokoleń klasie robotniczej. Ważnem jest, aby przemysł, trudniący się wyrobami, zamieniony został na przemysł nie masowej wytwórczości, a indywidualnej. Należy podnieść produkcyjność sił klasy robotniczej. Jednem z żądań robotników jest ubezpieczenie na wypadek kalectwa i starości. Sprawa ta posiadać powinna doniosłość ogólno-państwową. Pożądanem tylko byłoby, aby trudność rozwiązania tej kwestyi nie opóźniła wprowadzenia reformy w Królestwie Polskiem, u nas bowiem sprawa ta jest daleko bardziej palącą, niż gdzieindziej.

Mówca nie oponowałby ministrowi handlu, gdyby kwalifikacya tego, co się nazywa polityczną działalnością organizacyi zawodowych, spoczywała w rękach ministerstwa, ale dopóki jest ona w ręku tego lub innego czasowego gen.-gubernatora lub innej władzy policyjnej, nic z tych życzeń nie wyjdzie.

W trakcie przemówienia Pokrowskiego o godzinie 6 m. 5 posiedzenie zamknięto.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 14-go marca.

Przewodniczy *Akimow*.

Na wniosek prezydenta Rada uczciła przez powstanie pamięć zmarłego członka Rady Diczeskula.

Po przyjęciu kilku drobnych projektów praw Rada wysłuchała opinii połączonych komisyi — inicyatywy prawodawczej i finansowej w sprawie projektu prawa o akcyzie na gilzy i bibułkę do papierosów. Rada przyjmuje powyższy projekt w redakcyi, uchwalonej przez Dumę.

Stiszyński referuje opinię tych samych połączonych komisyi w sprawie projektu prawa o odbywaniu powinności wojskowej przez ludność okręgu nadmorskiego i amurskiego.

Komisye większością głosów wypowiedziały się przeciw odraczaniu terminu odbywania powinności wojskowej do dojścia do lat 27-miu, bo takie odraczanie nie będzie miało dodatnich rezultatów z wojennego punktu widzenia. Do artykułu 3-go rozdziału pierwszego komisye wniosły poprawkę, polegającą na tem, że wszyscy ci przesiedleńcy, którzy według prawa powinni korzystać z 6 lat prolongaty, zupełnie są zwalniani od służby w wojsku podczas pokoju i zaliczani są odrazu do pospolitego ruszenia. Rada przyjęła 1 i 2 art. art. projektu prawa w redakcyi Dumy; art. 3, w redakcyi połączonych komisyi, został odrzucony większością 69 głosów przeciw 57-miu, jak i art. 4, wniesiony do projektu prawa przez połączone komisye. Pozostałe art. Rada przyjęła w redakcyi Dumy.

Przyjęto bez dyskusyi projekt prawa o zapomogach i emeryturach dla osób, które ucierpiały wskutek terroru, i preliminarz departamentu leśnictwa na rok 1909. Następnie na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych przyjęto na mocy sprawozdania komisyi finansowej projekty prawa o kredycie na potrzeby floty baltyckiej i na wydatki ministerstwa wojny w r. 1909.

Petersburg. — Komisya, powołana do opracowania projektu reorganizacyi organów zarządu gubernialnego, ukończyła rozpatrzenie artykułów o ogólnych zebraniach Rady, określając zakres kompetencyi takowej, i przeszła do sprawy jej składu, uznając, że główny skład ogólnego zebrania przewidziany przez projekt jest zbyt liczny. Komisya postanowiła utworzyć je z następujących osób: gubernatora, wicegubernatora, pom. gubernatora do spraw policyjnych, dwóch radców, prokuratora, zarządzającego izbą skarbową, naczelnika zarządu rolnictwa, gubernialnego marszałka szlachty, prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego, prezydenta miasta, trzech członków z wyboru z ziemstwa gubernialnego i dwóch członków z wyboru rady miejskiej.

Petersburg. — Z powodu wiadomości gazet zagranicznych o najnowszej fazie kwestyi bośniacko hercegowińskiej, Petersburska Agencya Telegraficzna podaje następującą wiadomość, zaczerpniętą z najwiarogodniejszych źródeł. „W związku z toczącymi się w Wiedniu układami w sprawie formuły deklaracyi serbskiej powstała myśl, że gabinet wiedeński mógłby zwrócić się do mocarstw z notą, w której powoławszy się na zakomunikowanie protokułu austro-tureckiego, zażądałby formalnej zgody mocarstw na skasowanie artykułu 25 traktatu berlińskiego, i że zgodę swą mocarstwa mogłyby wyrazić w swych odpowiedziach na notę. Aby uczynić wszystko, co tylko jest w możności rządu rosyjskiego dla osłabienia nader naprężonej sytuacyi, zagrażającej zbrojnym konfliktem Austryi, Serbii i Czarnejgórze, oraz ułatwić porozumienie między mocarstwami i gabinetem wiedeńskim w sprawie formuły deklaracyi serbskiej, gabinet petersburski wyraził swą zgodę na powyższą procedurę“.

Petersburg.—Naczelnik artyleryi warszawskiego okręgu wojennego, generał-porucznik Ananjin, mianowany został komendantem twierdzy sewastopolskiej.

Petersburg. — Wobec podanej przez różne gazety wiadomości o zawieszeniu wypłat przez saratowską firmę E. Borel „Torg. Prom. Gazeta“ donosi, że zaufanie banku państwowego i 4 pierwszorzędnych banków prywatnych do tej firmy nietylko nie zmniejszyło się, lecz nawet wzrosło. Wobec tego wszelkie pogłoski o bankructwie tej firmy są bezpodstawne.

Baku.—Przy drzwiach biura Szechowa wybuchła bomba. Nieszczęść z ludźmi nie było. Policya aresztowała dwie osoby, podejrzewane o rzucenie bomby.

Petersburg.—W „Zbiorze praw i przepisów rządowych“ ogłoszony zostanie Najwyższy rozkaz do senatu wraz z tekstem podpisanej w Kopenhadze deklaracyi o zobopólnem wydawaniu osób, ściganych za zbrodnicze użycie materyałów wybuchowych.

Z parlamentu austryackiego.

Wiedeń. — Izba posłów przyjęła projekt prawa, upoważniający rząd do zawiązania czasowych stosunków handlowych z Bułgaryą, Meksykiem i innemi państwami na podstawie największego uprzywilejowania. Podczas dyskusyi minister handlu oświadczył, że w obecnej chwili nie może on powiedzieć, jakie ustępstwa mogłyby być poczynione Serbii, lecz w liczbie ustępstw ekonomicznych są takie, których nie obejmują traktaty handlowe. Socyalista chrześcijański, poseł Dreksler, oświadczaj wśród burzy oklasków, że wszystkie frakcye izby, nie tylko socyaliści, pragną pokoju. Austrya uczyniła wszystko, by go utrzymać, lecz honor i prawa Austryi powinny pozostać nietykalnymi. Mówca zarzuca socyalistom, że w chwili niebezpieczeństwa występowali oni w obronie Serbii i podżegali ją przez niesłuszną krytykę administracyi bośniackiej i bałkańskiej polityki hr. Gołuchowskiego. Mówca przypomina, że Austrya w ostatnich czasach była zwykle nader wspaniałomyślną względem Serbii i oświadcza: „Pragniemy pokoju i stosunków handlowych z państwami bałkańskiemi“. Na zakończenie mówca wyraża przekonanie, że wszystkie partye i wszystkie narody Austryi będą jednomyślne w razie niebezpieczeństwa i wyraża zadowolenie, że spokojne i poprawne postępowanie Austryi, poparte przez sprzymierzeńców, pozwoli się spodziewać, że tak pożądany dla wszystkich pokój będzie zachowany.

Podczas debatów nad wnioskiem nagłym socyalistów, wzywającym do użycia wszelkich wpływów w celu utrzymania pokoju, baron Bienerth powiedział: „Kompetentne w monarchii osoby pracowały nieustannie i pracują nadal nad utrzymaniem pokoju (huczne oklaski). Cała nasza działalność w zatargu austro-serbskim była jednym szeregiem demonstracyi na rzecz pokoju (oklaski). Austrya rozpatrzyła starannie przedstawione jej w chwili wywiązania się konfliktu z rządem serbskim żądania i przekonała się, że prawa Serbii nie były w niczem pogwałcone. Nie dając się zdetonować, zachowywaliśmy zimną krew i wykazaliśmy wielką cierpliwość bez względu na skierowane przeciwko nam intrygi, wierząc niezłomnie w naszą siłę (huczne oklaski). Ta cierpliwość ma jednakże u nas granice naturalne, zarówno jak w każdem państwie, ceniącem swą godność i troszczącem się o bezpieczeństwo swego terytoryum. Uczyniliśmy wszystko, co od nas zależało, dla zabezpieczenia ludom zamieszkałym w Austryi dobrodziejstw pokoju. Gdyby zaś wbrew naszym życzeniom i woli okazało się niemożliwe, i gdybyśmy, czego chcemy uniknąć, zostali zmuszeni odwołać się do patryotyzmu ludów zamieszkałych w Austryi, to rząd przekonany jest, że ta odezwa znajdzie entuzyastyczny odźwięk w izbie, w tej prawnej reprezentacyi ludów, zamieszkałych w Austryi“ (burza oklasków). Wniosek został przyjęty olbrzymią większością głosów z poprawką Ebenhocha, który zaproponował rządowi, by dokładał wszelkich starań w celu utrzymania pokoju, oczywiście pod warunkiem, że powaga i interesy monarchii nie będą naruszone. Wyrażono współczucie dzielnym żołnierzom, pełniącym ciężką służbę na granicy.

Sesya izby została odroczona na czas feryi wielkanocnych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. — W izbie posłów socyalista Bouanais wniósł interpelacyę w sprawie dochodzenia karnego, wszczętego przeciw strajkowemu komitetowi urzędników pocztowych, oświadczając, że proklamacya przeciw Simianowi jest tylko jedną z czynności uchwalonego strajku, za który nie należy karać. Minister Barthou zaznaczył, że rząd istotnie obiecał nikogo nie usuwać z urzędu za strajk. Jednakże obrażająca proklamacya pojawiła się w dzień po wznowieniu pracy.

Clemenceau postawił kwestyę zaufania i oświadczył, że proklamacya może być rozpatrywana oczywiście, jako ostatnia okoliczność, związana ze strajkiem. Lecz rząd nie może dopuścić do tego, by urzędnicy pocztowi, wznawiając pracę, oświadczali, że nie życzą sobie uznawać nadal Simiana za swego zwierzchnika. Rząd, któryby dopuścił do takiego postępku, popełniłby zdradę względem parlamentu (poruszenie). Izba przez podniesienie rąk przyjęła pierwszą część postawionej przez Chaine'a formuły przejścia, w której powiedziano, że izba zdecydowała dać urzędnikom ustawę prawną, dotyczącą ich służby. Większością 471 głosów przeciwko 68 izba przyjęła drugą część formuły, zaprzeczającą formalności prawa do strajku. Clemenceau oświadczył, że obowiązek nakazuje mu bronić praw rządu, lecz w głębi duszy pragnąłby on zgody i ma nadzieję, że pomogą mu i nie będą podżegać do strajku powszechnego. Większością 341 głosów przeciwko 247 przyjęta została trzecia część formuły, wyrażająca zaufanie rządowi. Na zakończenie przez podniesienie rąk przyjęto formułę w całości.

Londyn.—Ag. Reutera dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że nastrój pesymistyczny znikł zupełnie. Ogólna uwaga zwrócona została na rokowania Anglii z Austro-Węgrami. Ostateczna decyzya jeszcze nie zapadła. Telegraf między Londynem a Wiedniem pracuje bez przerwy.

Taż sama agencya upoważniona jest do oświadczenia, że między gabinetami londyńskim i wiedeńskim niema wielkiej różnicy zdań w sprawie formuły, która ma być przedstawiona Serbii. Chodzi tu bowiem tylko o ustanowienie treści formuły. Potwierdza się wiadomość, że Francya i Anglia przyłączą się do zdania Rosyi w sprawie aneksyi, gdy zatarg serbsko austryacki zostanie pomyślnie załatwiony. Są dane do przypuszczeń, że jest to tylko kwestyą kilku dni. Co się tyczy formuły angielskiej, na którą wyraziły swą zgodę Rosya i Francya, to widocznem jest, iż każde porozumienie gabinetów londyńskiego i wiedeńskiego będzie mogło być przyjętem przez Paryż i Petersburg.

Wiedeń.—Wieczorna gazeta „Zeit“ upoważniona została do zakomunikowania opinii Aehrenthala o sytuacyi. Aehrenthal wita z uznaniem deklaracyę Izwolskiego w sprawie Bośnii i Hercegowiny. Zalecana przez Austryę i Niemcy metoda rozpatrywania aneksyi, przyjęta teraz i przez Rosyę, jest najdogodniejsza, zdaniem Aehrenthala, dla formalnego rozstrzygnięcia kwestyi spornych. Porozumienie w sprawie propozycyi angielskiej o analogicznym kroku państw w Belgradzie jeszcze nie zostało osiągnięte, chociaż już doszło do zbliżenia wręcz przeciwnych punktów widzenia. Aehrenthal ma nadzieję, że postawione przez niego *minimum* żądań austryackich będzie wzięte pod uwagę przez Anglię. Upokorzenie Serbii nie wchodzi w rachubę Austryi, która pragnie jedynie wyjaśnić sytuacyę, by skończyć raz z dwuznacznemi oświadczeniami Serbii.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ pisze: „Zakomunikowaliśmy rządowi angielskiemu to minimum warunków, które Serbia musi wypełnić, abyśmy mogli być zupełnie spokojni co do jej przyszłej działalności. Grey obiecał dać ostateczną odpowiedź przed przyszłą niedzielą. Jeśli odpowiedź będzie twierdząca rząd serbski otrzyma możność złożenia nam w przyszłym tygodniu odnośnego zawiadomienia i wyjaśnienia swej ostatniej noty. Mamy nadzieję, że gabinet angielski jeszcze lepiej pojmie nasz pogląd i energicznie poprze ten punkt widzenia, jakiego powinniśmy się przytrzymywać dla nieodzownego przestrzegania naszych interesów państwowych. Oczekiwanie takie usprawiedliwia świadomość, że ułożony przez nas program pobudzi Serbię do najprędszego zwrotu w swej polityce, a wcale nie ma na celu poniżenia naszego sąsiada, przeciwnie program odznacza się umiarkowaniem, które, jak są dzimy, uznaje Anglia“. Z powodu informacyi „Neue Freie Presse“ o rokowaniach rosyjsko austryackich, dających niejaką nadzieję na wznowienie porozumienia mürzstegskiego, w tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że wiadomość ta jest bezpodstawną.

Konstantynopol. Z Turki donoszą o porażce dwóch batalionów, zaopatrzonych w 4 działa, wysłanych przeciwko wodzowi albańskiemu Azis-Aczakowi. Wojsko po całodziennem bombardowaniu szańców w pobliżu Dibry cofnęło się ze stratami.

Sułtan oddał do dyspozycyi prezydenta parlamentu Achmeta-Rizy pałac, położony w pobliżu Pery.

Berlin. — Berlińskie koła urzędowe z wyjątkowem uznaniem spotkały oświadczenie Izwolskiego. Tylko zawdzięczając Rosyi, zdjęte zostało z Europy ciężkie brzemię, a Austrya i Anglia mogą w dalszym ciągu prowadzić wzajemne pertraktacye. Stanowisko Rosyi wpłynęło na polepszenie się sytuacyi politycznej.

Berlin. — Parlamentarna komisya finansowa głosowała nad wypłatą premii rządowych gorzelnikom. Konserwatyści wraz z centrum głosowali przeciw narodowym liberałom, wolnomyślnym i socyal-demokratom. Wniosek ich o utworzeniu premii na lat cztery został przyjęty.

Berlin.—Z powodu artykułu „Temps“ zatytułowanego: „Wilhelm II i kryzys wschodni“, z kół dobrze poinformowanych donoszą, że cesarz Wilhelm nie obiecywał w swym liście do arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda bezwarunkowego poparcia Austryi. Listy, o których napomyka „Temps“ nie istnieją wcale. Wobec tego w niwecz obracają się wszystkie konkluzye i wywody oparte na wiadomościach podanych przez wspomnianą gazetę.

Ekaterynosław. W kopalniach Szczerbinowskich lokomotywa z 8 wagonami najechała na stojące na torze zapasowym puste wagony. 13 wagonów uszkodzonych. Ciężko raniony pomocnik maszynisty.

Petersburg. — Główny sąd wojennomorski odrzucił skargę kasacyjną gen. Aleksiejewa (Bruta).

Wiesbaden. — Ogłoszono rezolucyę „landgerichtu“ w sprawie sporu o następstwo tronu między domem Nassauskim i hr. Szernbergiem. Skarga hrabiego została odrzucona. Za podstawę jej odrzucenia posłużyło prawo familijne z r. 1822.

Wyborg. — Z fridrichsgamskiego biura pocztowego skradziono około 30,000 marek, posyłki wartościowe i marki. Podejrzanego o kradzież pocztyliona aresztowano.

Sofia. — Ministrowie Paprykow i Sałabaszew wyjechali do Petersburga.

Konstantynopol. — Przybył tu Rifat-basza.

Londyn. — „Times“ komentując dyplomatyczny krok Niemiec w Petersburgu, twierdzi, iż taktyka Niemiec bezwątpienia przyjęła charakter nadnadzwyczaj presyi. Sytuacya może mieć wpływ nie tylko na los Serbii. Niemcy naraziły na niebezpieczeństwo równowagę mocarstw, aby dowieść, iż traktaty za ich zgodą i poparciem mogą bezkarnie być naruszane, państwa zaś pomniejsze druzgotane, i że bez ich zgody i poparcia polityka pokojowa innych mocarstw jest skazana na bezpłodność. Z tego wynika nauka moralna dla anglików: utrzymanie absolutnej przewagi floty.

Tabrys.—Partya s.-d. urządziła wczoraj na placu liczny mityng. Po podżegających mowach tłum z gruzinem na czele przeciągnął przez ulicę z czerwonemi chorągwiami krzycząc: „Niech żyje konstytucya, niech żyje młoda Persya“.

Wypadki śmierci głodowej stają się coraz częstsze.

Paryż. — Prezesem parlamentarnej komisyi do zbadania stanu floty obrany został Delcassé.

Budapeszt. — Z Wiednia donoszą do tutejszego „Corr. Bureau“, że układy mocarstw w sprawie akcyi zbrojnej w Belgradzie trwają w dalszym ciągu. Wprawdzie nie zwalczone zostały jeszcze wszystkie trudności, jest jednak nadzieja, że mocarstwa staną nareszcie na punkcie widzenia Austryi, dążącej do przywrócenia stosunków pokojowych z Serbią.

Berlin. — Z Wiednia telegrafują do „Vossische Ztg.“, iż minimalne żądania Austryi, które mają być wystawione rządowi serbskiemu, są następujące: rozbrojenie i zmniejszenie składu armii serbskiej do takiej liczby, jaka była w d. 1 stycznia 1908 r; usunięcie band z granicy bośniackiej; zrzeczenie się wszelkiego mieszania do spraw Bośnii i Hercegowiny, które to kraje należą do monarchii Austro-Węgierskiej, i bezpośrednie oświadczenie w Wiedniu, iż Serbia na przyszłość będzie utrzymywała dobre stosunki sąsiedzkie z Austryą.

„Lokal Anzeiger“ donosi, iż arcyksiąże Franciszek Ferdynand wyjechał do południowych Węgier.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. Usposobienie z pszenicą słabe, z żytem małoczynne. Pszenica girka 1 rb. 27 kop., żyto 91 kop., owies targowy 62 kop., ekonomiczny 68 kop.

Samara. Pszenica 1 rb. 10 — 1 rb. 50 kop., żyto 1 rb. 10—1 rb. 19 kop., owies 78—81 kop.

Symbirsk. Żyto 76 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 20—1 rb. 65 kop., mąka żytnia 80—83 kop., pszono 95 kop.—1 rb. 10 kop.

Gdańsk. Pszenica biała 136—139 mar., pszenica pstra 159—163 mar., żyto 172 mar., otręby pszenne 107 mar.

Hamburg. Usposobienie ogólne rynku mocne. Żyto $141^1/_2$ mar., jęczmień poł.-rosyjski 185 mar., owies 178—184 mar.

Libawa. Owies biały 82—83 kop. czarny $84—84^1/_2$ kop., siemię lniane 1 rb. 52—1 rb. 53 kop.

Saratów. Usposobienie stałe. Pszenica rosyjska 1 rb. 12—1 rb. 15 kop., żyto 83—85 kop., owies 68—71 kop., mąka pszenna 11 rb. 75—12 rb. 25 kop.

Odesa. Pszenica ulka 1 rb. 36 kop., żyto 1 rb. 07 kop., owies 74 kop., jęczmień 81 kop., kukurydza 85 kop., siemię lniane 1 rb. 75 kop., rzepikowe 1 rb. 02 kop.

Mikołajów. Pszenica ulka w naturze 9 p. 30 f. 1 rb. 30 kop., żyto 9 p. 10 f. 1 rb. 05 kop., jęczmień $93^3/_4$ kop., owies biały 80 kop., czarny 82 kop.

Warszawa. Pszenica 1 rb. 25—1 rb. 30 kop., żyto 91—94 kop., owies 84—94 kop.

Moskwa. Żyto w naturze 120/123 zol: 96—98 kop., mąka żytnia 1 rb. 05 — 1 rb. 08 kop., owies młynkowany 79—81 kop., jęczmień 88—92 kop., kasza 1 rb. 63 — 1 rb. 64 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 40—1 rb. 70 kop.

Petersburg. Usposobienie naogół spokojne, z kaszą bezczynne. Żyto w naturze 117 zol. 82 kop., owies wiacki 74—75 kop., groch pastewny 1 rb. 10 kop., kasza 1 rb. 40 kop., siemię lniane 1 rb. 59 kop.

Londyn. Usposobienie z pszenicą i owsem mocne, z jęczmieniem bezczynne, z siemieniem lnianem ospałe. Jęczmień poł. rosyjski $21^3/_4$ szyl. na marzec, owies czarnomorski $18^3/_4$ szyl.

New-York. Usposobienie z pszenicą mocne, z kukurydzą słabsze. Pszenica ozima czerwona zaraz $126^3/_8$ cent., na krótki termin $120^5/_8$ cent., kukurydza na krótki termin $74^1/_2$ cent., na dłuższy $73^5/_8$ cent.

Marsylia. Usposobienie rynku mocne i stałe. Pszenica ulka $23^1/_8$ fr., ozima $23^3/_4$ fr., jęczmień $14^7/_8$ fr., kukurydza odeska $15^3/_8$ fr.

Berlin. Pszenica na krótki termin $226^3/_4$ mar., na dłuższy $229^1/_4$ mar., żyto na krótki termin $175^3/_4$ mar., owies na krótki termin 173 mar., jęczmień ros.-dynajski 140—143 mar.

36)

EDWARD SCHURÉ.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład J. K.

Snadź starała się pozyskać sobie na nowo tego męża, którego przed chwilą z nienawiści nieubłaganej skazała na śmierć; mówiła mu bowiem poważnem spojrzeniem i lekkiemi słowy o wspólnej ich przeszłości. Cecina z początku nie dawał się wzruszyć grą bezczelną, którą z nim prowadzono, atoli na widok oczu Hedonii wpatrzonych w niego, jej piersi drgającej lekkim śmiechem, jej ręki wdzięcznie zaokrąglonej nad czarą przy nalewaniu wina, na widok ten ociężały olbrzym począł się ożywiać i ostatecznie zwrócił ku sąsiadce źrenice swe niespokojne i oczarowane. Kilkakrotnie zamienili z sobą ciche słowa, zbliżając głowy. Skoro Tytus powstał, udając się do drugiej sali, gdzie grać miano przed biesiadnikami Atellanską farsę,*) Hedonia pokłoniwszy się przed cesarską parą, zmierzała ku wyjściu z Palatynu, nie oznajmiwszy o sobie Ombricyuszowi, o którym zda się zapomniała zupełnie. Cecina postępował tuż za nią.

Ombricyusz, którego dławiło coś w gardle, zstępował ze schodów nieco opodal. W wązkiem przejściu między Palatynem i Forum, przypominającem swemi strzelnicami z nizkiemi wrotami wał otaczający więzienie, lub jaskinię łotrów — wyczekiwały liczne lektyki. Tam również połyskiwały pancerze i miecze zawsze obnażone straży pretoryańskiej. Przy świetle pochodni Ombricyusz zauważył, że Hedonia oglądnęła się za nim, spowodowało to skrzyżowanie się ich spojrzeń. Wiedziała, zatem o jego tu obecności. Ukryty teraz za pękiem broni, dosłyszał słowa Hedonii wymówione do Ceciny, przy wsiadaniu do lektyki:

— Chcę z tobą pomówić. Usiądź w mej lektyce i bądź mi towarzyszem aż do mego mieszkania.

— Nie dowierzam tobie.

— Jesteś w błędzie. Chodzi tu o twe życie. Jam posiadała twą tajemnicę i skoro nie pójdziesz za mną, zgubionym będziesz.

Przy pomocy swoich libijczyków, patrycyuszka wsiadła do przestronnej lektyki, Cecina zajął miejsce u jej boku. Libijczykowie spuścili zasłony, unieśli w górę lektykę i puścili się w drogę ze swym ciężarem, pod spuszczoną kratą Palatynu. Idąc śladami ich i trzymając się wciąż w pobliżu, zobaczył propretor, że lektyka zwróciła na lewo, w stronę Welabrum, gdzie u stroń była pusta i błotna. Pot zimny skrapiał członki Ombricyusza. I począł pytać sam siebie, zali nagłym jakim obrotem, do którego była zdolną, nie odmieniła planów swych Hedonia, na to, by rzucić się w spisek Ceciny, a jego—Ombricyusza zgładzić—razem z Wespazyanem i Tytusem. Co miał czynić, nie wiedział, zdążał oto tylko za nimi, jako myśliwy, idący tropem jeleni i węszący zwierzynę—zresztą sam się czuł ściganym jeleniem. Przed nim migały latarnie libijczyków. Po prawej stronie w ciemno-modrych głębiach nocy, piętrzyły się w czarnych i nierównych, grubych zarysach, świątynie, portyki, łuki tryumfalne na Forum. Z jakąż to wysoką ironią, z jaką przewagą panoszyły się te budowle w tej chwili nad nim, nad tym synem Rzymu, owładniętym szaloną ambicyą i dyszącym zawiścią! Zdawało mu się, że te mury sączyły z siebie krew i że spojone były własnem jego ciałem. I chciało mu się krzyczeć na widok wilczycy spiżowej z dwojgiem pacholąt ssących, bo ona zeń jakoby szydziła i rzekłbyś, okazywała ochotę rozszarpać go. Teraz latarnie libijczyków posuwały się wzdłuż wielkiego cyrku, a lektyka podtrzymywana i unoszona przez mocne ich barki pięła się po pochyłości góry Coelius, stromą uliczką, pomiędzy wyniosłe mury, zmierzając do siedziby Hedonii Metelli.

Teraz już tylko jedna myśl go udręczała: zamordować dwa te potwory sprzysiężone na jego zgubę. Przyparł się do muru niedaleko od drzwi. Cecina wyszedł z lektyki i rzucił dwa słowa: „Do jutra!"

Natenczas propretor jednym skokiem dopadł go i zatopił miecz swój w jego szyi. Ostrze stali ugrzęzło w ciele, atoli Cecina odskoczył. Mąż to był niezwykłej mocy i rzadkiej dzielności, zdołał więc uchwycić zapaśnika, starając się go powalić. Ombricyusz, zdobywając się na siłę nadludzką, chwycił go za gardło, wyprężył nerwowo ramiona i przygwoździł do muru. I żaden z zapaśników nie chciał wypuścić ofiary we wściekłem starciu, w którem ani jeden wyraz, krzyk nawet żaden nie zdradził związania się z sobą tych dwóch natur zaciętych i straszliwych. Nakoniec Cecina, uduszony pięścią Ombricyusza i krwią zlany, stoczył się na stopnie schodów, jak masa nieruchoma.

Hedonia spoglądała na walkę, nie wychodząc z lektyki, przy niewyraźnem świetle latarni rogowych, z całym spokojem lwicy, o którą dwa lwy się borykają i która obojętnie oczekuje na zwycięzcę.

Jednakże śmierć rywala nie zdołała uspokoić wzburzonego Ombricyusza i oto z okiem obłąkanem i mieczem wzniesionym zwrócił się teraz ku patrycyuszce. Libijczycy rzucili się nań, lecz Hedonia ich powstrzymała, rzekłszy: „Zostawcie go!" — poczem położyła lekko dłoń na ramieniu oszalałego kochanka ze słowami:

— Ach, odnajduję cię nakoniec!

Mierzyła go wzrokiem nieporuszona, wzrokiem bogini zwycięstwa i gotową była przyjąć cios z jego ręki. Po chwili Ombricyusz upuścił broń ujarzmiony.

Nie tracąc już teraz ani chwili, Hedonia wydała rozkaz tragarzom: „Nawracajcie do Palatynu" — i wskazując Ombricyuszowi mieszkanie swoje, od którego służba drzwi otwierała, rzuciła mu wyrazy:

— Czekaj u siebie mojego powrotu.

W pół godziny potem Hedonia była już w Palatynie, przed obliczem cezara. Tytus, otoczony biesiadnikami, siedział na wzniesieniu i przypatrywał się grze histryonów z twarzą zadumaną i znudzoną.

— Proszę o tajne posłuchanie u imperatora Rzymu — rzekła donośnie Hedonia Metella.

Potem, zbliżając się, ciszej dorzuciła:

— Chodzi tu o życie Wespazyana, twoje, cezarze, i o ratunek dla państwa.

— Niech wszyscy opuszczą salę — rozkazał Tytus.

Skoro pozostali sami, Hedonia z pod stoli swej wydostała zwój papyrusu, zawierający odezwę Ceciny — wezwanie legionów do buntu. Przezierając ją, Tytus, nie mógł powstrzymać okrzyku zdumienia. Hedonia poczęła mówić:

— Na co zasłużył?

— Na karę należną zbrodniarzom. Podejmuję się ukarać go, jak należy.

— On poniósł już karę — rzekła patrycyuszka.

— Kto mu cios wymierzył?

— Ombricyusz Rufus.

— Jakże on jest prędkim w pomszczeniu obrazy, wyrządzonej cezarowi! — rzekł Tytus, rzucając przenikliwe spojrzenie.

— Myśmy zabezpieczyli tylko panowanie Flawiuszom — rzekła Hedonia, spuszczając skromnie głowę. — Cecina był ich ostatnim i najgroźniejszym wrogiem. Odtąd wspaniałomyślny Tytus puścić może bezkarnie wodze wrodzonym popędom i używać łaskawości.

— To dobrze — rzekł syn Wespazyana surowo, lecz nie bez ukrytego zadowolenia — to dobrze, Hedonio Metello. Ombricyusz Rufus za miesiąc otrzyma konsulat.

— Dzięki, o wielki cezarze! Długich dni Wespazyanowi Augustowi! Zwycięstwo i sława nieśmiertelna Tytusowi cezarowi!

To rzekłszy, Hedonia ujęła rękę cezara, pochyliła się, całując pierścień cesarski, i wyszła.

— A teraz — rozkazał Tytus dworzanom — niech rozpoczną znowu sztukę.

* *

Przy łożu, zarzuconem tkaniną kosztowną, między świecznikiem, na którym płonęły odurzające kadzidła, i lampą, dumał teraz Ombricyusz, oparty łokciem o siedzenie spiżowe. Zanurzył się w jednym z takich zakątków świadomości duszy, kędy doszedłszy, człowiek przestaje pojmować sam siebie i cofa się z przestrachem przed własnymi czynami. I cóż to uczynił? Popełnił li czyn bohaterski lub zbrodnię hańbiącą? I kto on jest? Działał-że z własnego popędu lub pod naciskiem niebezpiecznej tej kobiety? I jakżeż zręcznie umiała wyzyskać jego namiętności!

(C. d. n.).

*) Atellańska farsa. Liwiusz opowiada, iż podczas srogiej zarazy w mieście Atelli w Kampanii, w IV wieku przed Chrystusem, celem przebłagania bogów, wymyślono rodzaj widowisk scenicznych, polegający na gestach i słowach uciesznych. Był to zaczątek narodowej sceny rzymskiej, który usiłował potem bezskutecznie przejść się w dramat. Przez długi czas w Rzymie utrzymały się owe farsy Atellanskie. (Przyp. tłom.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Human, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o dodz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I II III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa- odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. [illegible]wa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, [illegible]zych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostow, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 10 w. przychodzi o godz 9 m 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug — odchodzi o godz. 11 m. 20 zrana przych. o godz. 6 m. 50 wiecz.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 45 wiecz. przych. o godz. 8 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godzinie 12 m. 25 po poł. przychodzi o 7 m. 50 w.

10917—14

Kreszczatik № 19

Uważał za stosowne pozostać jeszcze do dnia 22-go marca

Specyalny Magazyn JAPOŃSKI

Poleca olbrzymi transport tanich podarków z krainy wschodzącego słońca, nieznanych dotąd w Kijowie. Parawany od 1 rb. 75 kop.; pano, obrazy od 1 rb. 25 kop., albumy, dywa[...] portyery, stoły, etażerki, ekrany, materye na kimono, hafty jedwabne, filiżanki porcelanowe. herbatnice od 40 kop., tace, pocztówki od 2 kop.; papier drzewny od 35 kop. za pudełko, [...] tarki, girlandy, pudełka i ramki drewniane lakierowane, lalki, gry, zabawki, łamigłówki, chodniki od 50 kop. za arszyn, różne wyroby metalowe: kałamarze, popielnice. Wazy, serwisy dziecinne. walizy i inne niezbędne przedmioty. **Z powodu rychłego wyjazdu wszystkie towary nabywać można po cenach zniżonych.**

KRESZCZATIK № 1[9]

Dziennik Kijowski

rozpoczął już **CZWARTY ROK** swego istnienia.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO", z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w **„Dzienniku Kijowskim"**.

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne**.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

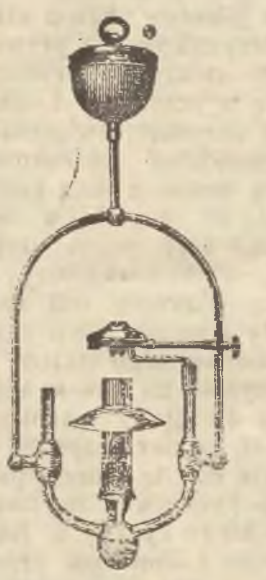
Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„Dziennik Kijowski" uzyskał dla swych prenumeratorów **zniżkę ceny** na wydawaną pod redakcyą **Zdzisława Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"** wynosić będzie z przesyłką pocztową:

W oprawie:			**Bez oprawy:**		
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	Rocznie	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	Półrocznie	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	Kwartalnie	„ 3 „	— 2 „ 65 „



Lampy Żarowo - Naftowe

„UNIWERSALNE"

do oświetlenia wewnętrznego — magazynów hal, warsztatów, lokalów i t. p.

Funt nafty wystarcza na 6 godzin palenia.
Konstrukcya prosta.
Siła światła jednego palnika około 150 świec.
Wygląd efektowny.
Ceny przystępne.

GENERALNA REPREZENTACYA

Warszawskiej Fabryki Lamp Zarowych

Michał Bukowiński Kijów, Kreszczatik Nr. 5, adres telegr. **„Kijów Embu"**.

Cennik i opis gratis franco.

3854-26 **Potrzebni są uzdolnieni agenci na korzystnych warunkach**



Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas.

S. Zwierzchowskiego

Fabryka: W. Wasilkowska № 77.
Skład: Kreszczatik № 3.
Telefony: (Fabryki № 1531. (Składu № 1751,

Cenniki na żądanie. 4268-[...]



Bez nawadniania. Miejscowość górzysta, otwarta. Hodowla w nader ciężkich warunkach klimatycznych,

Wyborowo Sadzonki

Drzewa owocowe. Latorośle winogron. Krzewy owocowe. Drzewa dekoracyjne. Krzewy dekoracyjne. Róże. 4-10258-4

Adres: Zarządzającemu szkółkami „Eko". J. G. Ettingerowi, Soroki, gub. Besarabskiej. **Cenniki gratis.**



FOSFATYNA FALIERA

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy [...] dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcz[a] w czasie odłączania od piersi i w okre[sie] rośnięcia. **Ułatwia ząbkowanie i zapewnia p[ra]widłowy rozwój kości.**

Sprzedaż w składach aptecznych i apteka[ch].

Ostrzegamy przed naśladownictwami.

10—10952-[...]

Fortepiany i Pianina

fabryki „A. STROBL" w Kijowie

Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli.**

Żylańska Nr. 27, Telefon 185. „-3089-62

Pracownica Hersego z Warszawy prz[yjmuje] zamów. na suknie. Kostyumy i balo[we] suknie po przysł. dokład. leżącej sukni wys[yła] na prowin. Mrożek, Kreszczaticki Zaułek m. 3, w ogrodzie na lewo. Potrzebna zdol[na] podręczna. „-1013[4]-[...]

GRAND-PRIX

1865 r. 1870 r. **NAJWYŻSZA NAGRODA (Paryż rok 1900).** 1882 r. 1896 r.

Najlepsze na całym świecie

KALOSZE

z marką „Treugolnik"

1860 Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ.

T-wo Rosyjsko-Amerykańskich Wyrobów Gumowych

pod firmą **„Treugolnik"** **w St.-Petersburgu.** „ 3412—43

Za dobroć kompletna gwarancya.

Sprzedaż wszędzie.



WIELKI WYBOR

Żelaznych Łóżek

poleca magazyn „—3794—14

MEBLI

Firma egzystuje od roku 1886

J. ROMANOWSKIEGO

Kreszczatik Nr. 40. Telefon Nr. 816

Przyjmuje się obstalunki na roboty tapicerskie i stolarskie. Za doskonałe wyroby Magazyn został nagrodzony «Grand Prix» w Bruxelles, 1905 i złotym medalem na wystawie w Rostowie n. D. w 1907 r.



Bracia ZARĘBSCY

BIURO BUDOWY MŁYNOW

Kijów, Kreszczatik Nr. 22.

Generalne przedstawicielstwo fabryk

E. R. et F. Turner Ispswich (Anglia)

polecają: 20—10129—2[...]

Angielskie najlepsze walcowe złożenia „Diagonal" Turnera.

Angielskie maszyny do dunstów i kaszek „Purifer" Turnera.

Angielskie parowe maszyny i lokomobile Turnera.



Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka opatrzone są różową banderolą z podpisem.

ROK XXXII ISTNIENIA.

Najtańsza i najobfitsza ilustracya dla rodzin polskich

„BIESIADA LITERACKA"

z bezpłatnym dodatkiem powieści najcelniejszych autorów polskich co tydzień.

Redaktor i wydawca **MICHAŁ SYNORADZKI.**

„Biesiada Literacka" obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, z powieścią na czele, historyę, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, chwilę bieżącą wszechświatową, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligentnego. **Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste i pamiątki narodowe.**

W roku 1909 drukować będzie powieści: **Wiktora Gomulickiego „Siódme „amen" JMPana Mokrzyckiego"**, z czasów saskich; **Michała Synoradzkiego „Pułk Czwartakow"**, z czasów Królestwa Kongresowego; społeczne: **Maryi Rodziewiczównej „Obywatel"; Sylweryusza Kondratowicza „Cherlaki"**, na tle wypadków lat ostatnich. Nowele: **Elizy Orzeszkowej, Maryana Gawalewicza, Zuzanny Rabskiej, Tadeusza Jaroszyńskiego, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego, Henryka Zbierzchowskiego.** Poezye: **Maryli Czerkawskiej, Kazimierza Glińskiego, Jana Kasprowicza, Maryi Konopnickiej, Or-Ota, Wacława Wolskiego** i innych. Opowiadania historyczne: **Kazimierza Bartoszewicza, Maryana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, prof. Kazimierza Króla.** Szkice przyrodnicze i psychologiczne **prof. dra Ochorowicza.** Fejletony społeczne: **K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.**

W dziale ilustracyjnym: reprodukcye obrazów **Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata** i innych mistrzów swojskich, a także **najcelniejszych dzieł** mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym utwory najwybitniejszych autorów polskich: **J. I. Kraszewskiego, Z. Kaczkowskiego, W. Łozińskiego, L. Sowińskiego, P. J. Bykowskiego** i innych.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie:		**na prowincyi:**	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Plac Warecki 4.

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40,

LORNETKI

teatralne w zwyczajnej i eleganckiej oprawie, opatrzone w najlepsze francuskie szkła.

Okulary, binokle i lornety.

10138—10

OBUWIE

i rzeczy podróżne w wielkim wyborze poleca magazyn

P. HOMOLAKA

CENY STAŁE.

KRESZCZATIK Nr. 56.

11—3426—13 **Telefon 1349.**

Towarzystwo Rosyjskie Schuckert i S-ka

ODDZIAŁ KIJOWSKI

ulica Puszkińska Nr 6, telef. 78.

POLECA NAJBARDZIEJ EKONOMICZNE

Lampy Tantalowe

Jasne białe światło! Długi okres palenia się! Działają we wszelkich pozycyach i nie s[ą] czułe na wstrząśnienia! Najtańsze z lamp tego rodzaju! „—10644—[...]

Prawdziwy (nie amerykański) fabryki **T-wa „Ruberoid" Hamburg-Berlin**

RUBEROID idealny materyał na dachy i pokrycia. Tańszy i trwalszy niż żelazo. Dachy z ruberoidu są najlepsze.

CARBOLINEUM marki zagranicznej **„Success"** według sposobu Ratenberga, wyrabiany w fabryce przerob. chem. **At. Gauffe spadkobiercy Libawa.** Najskuteczniejszy środek, zapobiegający gniciu drzewa i używany do leczenia drzew owocowych.

KORKOWE płyty izolacyjne, bandaże. opiłki i inne materyały **Francuskiego Anonimowego T-wa Przemysłu Korkowego** Paryż — Odesa.

Przedsiębiorstwo robót **IZOLACYJNYCH**, budowlanych i technicznych.

Przedstawicielstwo i skład. KANTOR TECHNICZNY **Inżyniera technologa M. G. KLIGMANN** Kijów, Prorezna 1[...] Telefon 1324.

„—11378—1 Zarządzający działem robót izolacyjnych **Inżynier technik J. S. GUZI[K]**

Pierwszorzędna farbiarnia francuska „-4614-50

specyalne parowe oczyszczanie ubrań **G. ZAJCEWA** Kijów, Prorezna 2 w domu Towarzystwa Rosya.

Firma nagrodzona za parowe czyszczenie i farbowanie **Wielkim złotym medalem i honorowym krzyżem na wystawie w Wiedniu.**

Obstalunki śpiesznie wykonywa w przeciągu 5 godzin. **Telefon 1663.**

BŁAWATNY DOM „—11177—5

Kreszczatik № 29 vis a vis passażu otrzymał ostatnie

NOWOSCI

na letni i wiosenny sezon:

Jedwabi, Wełn i wyrobów **Bawełnianych.**

W wielkim wyborze **Suknie odpasowane.**

CENY NIZKIE STAŁE.

Nie reklama!

Hotel „SAVOY"

Jadącym do **ODESY** zaleca się świeżo otwarty, przezemnie i urządzony na wzór najlepszych hoteli europejskich w stylu **MODERNE** znajdujący się w najlepszej części miasta blizko ogrodu miejskiego, poczty, bulwaru, kąpieli morskich, Kasy Państwa, Chersońskiego i Besarabsko-Taurydzkiego banków, zakładów hydropatycznych. Hotel mój jest najnowszym w Odesie, własna stacya elektryczna, wanny, telefon, usługa, mówiąca rozmaitemi europejskimi językami. Ceny numerów od rubla. Chersońska ul. № 29, telef. 32-12. Właściciel hotelu **N. Prodajko.** 10-11318-2

Do sprzedania **narożna sadyba,** ziemi 333½ kw. sąż. z niewielkim domem pańskim osob., róg ul. Pańkowskiej i Maryn.-Błagowieszcz. 21/68. Wiad. Pańkowska 14 m. właśc. domu, od g. 1-ej pp. 5—11311—3

Rolnik 5-11316—3

z 28 letnią praktyką w Królestwie i na Rusi, pracował lat 5, posiada wszech. świadom[ość] hodowli owiec i gospod. mlecz., poszukuj[e] miejsca. Kreszczatik 42 m. 29, dla J. W. S[...]

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.